Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 23 lutego 1913 Nr 45

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126 896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dziś numer zawiera 16 stron z dodatkiem „Romans i powieść“
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Pan Delcassé — ambasadorem w Petersburgu.

Kraków, 22 lutego.

Nazwisko Delcassé'go działa na Niemców jak czerwona płachta. Delcassé był francuskim ministrem spraw zagranicznych, który odważył się przez siedm lat (od 1898 do 1905) prowadzić politykę, zmierzającą do odosobnienia i osaczenia Niemiec, Delcassé zbliżył Francyę ku Anglii, nie rozluźniając sojuszu z Rosyą. Delcassé jest głównym twórcą Trójporozumienia.

Delcassé uchodzi za zdeterminowanego przeciwnika Niemiec. Jako minister spraw zagranicznych miał we wszystkiem, co zdziałał dla Francyi szczęśliwą rękę: powiększył francuskie posiadłości w Siamie, zbliżył Fracyę do Włoch, zacieśnił sojusz z Rosyą, doprowadził do *entente cordiale* między Francyą a Anglią i zawarł z Anglią 8 kwietnia 1904 doniosły traktat w sprawie rozgraniczenia obopólnych sfer wpływów w północnej Afryce: Egipt uznany został w tym traktacie za niepodzielną domenę Anglii, Marokko miało być wcielone do francuskiej sfery wpływów, sułtan marokkański miał zostać wasalem Francyi.

Afera marokkańska wywołała ogromne wzburzenie w Niemczech: cesarz Wilhelm upomniał się o swoje „prawa“ w Marokku, odbył demonstracyjną podróż do Tangeru, wojna Francyi z Niemcami wisiała na włosku! Król Edward przybył do Paryża, konferował z prezydentem Loubetem i Delcassém... Niemcy zażądały zwołania konferencyi marokkańskiej (która się odbyła w Algeziras): Delcassé był przeciwny obesłaniu tej konferencyi, co stanowiłoby *casus belli* z Niemcami. Nie lękał się jednak tej wojny, bo jak się potem okazało, miał zapewnioną pomoc Anglii: Anglia zobowiązała się zmobilizować swą flotę i wysadzić sto tysięcy żołnierzy w Szlezwiku-Holsztynie. Ale w gabinecie francuskim i w Izbie deputowanych przeważyła tendencya pokojowa. Fakt, że jak się okazało, Francya wówczas jeszcze nie była należycie przygotowana do wojny, że forty na wschodniej granicy nie były wybetonowane i dostatecznie wyposażone w nowe działa szybkostrzel-



Śniegi i lody przemówiły: — W namiocie kapitana Scotta.
(Patrz artykuł na stronie 10).

ne, zadecydował o pokoju. Dnia 6-go czerwca 1905 r. większość ministrów sprzeciwiła się polityce Delcasségo, dezawuowała go — i Delcassé natychmiast złożył tekę. Walna rozprawa Anglii i Francyi z Niemcami została odroczona.

Dyplomacya i prasa niemiecka ze zgrozą wspominając bliskość wojny w r. 1905, nienawidzą p. Delcassé. Usiłują go poniżyć, traktują go jako szaleńca, nazywają go największym szkodnikiem Europy. Jemu to, panu Teofilowi Delcassé, zawdzięcza Europa rujnujące zbrojenia.

Zarazem jednak prasa niemiecka z dumą dzisiaj stwierdza, że Niemcy wojny się nie boją: wszakże Niemcy będą miały największą armię na stopie pokojowej, bo niebawem będzie ona liczyła 850.000 ludzi; wszyscy zdrowi młodzi ludzie będą powołani do szeregów. Niemcy mogą się przeto czuć bezpiecznymi wobec ewentualnych prowokacyj francuskich..."

Ale faktycznie Niemcy boją się wojny niesłychanie. Nie tyle wojny z Francyą, ile wojny z Anglią. Prędzej czy później starcie Anglii z Niemcami będzie musiało nastąpić; ustalenie stosunku flot obu mocarstw w cyfrach 16:10 może ten konflikt odroczyć, ale go nie zażegna. Pan Delcassé zdawał sobie sprawę z tego, że pojedynek między Anglią a Niemcami jest nieuchronny — i wolał starcie przyspieszyć niż odraczać go na przyszłość.

I oto w chwili, gdy w Petersburgu ważą się losy pokoju i wojny, p. Delcassé powołany został tamże na niezmiernie ważny posterunek ambasadora francuskiego. Dzienniki berlińskie i wiedeńskie, zaskoczone tą wieścią, poprostu osłupiały; na razie wprawdzie usiłują *faire bonne mine au mauvais jeu*, ale z bagatelizujących artykułów przebija faktycznie silne zaniepokojenie. Pan Izwolski w Paryżu i p. Delcassé w Petersburgu, obaj zwolennicy energicznej polityki, podadzą sobie dłonie. Dla kwestyi pokoju w Europie nie może to być obojętne.

*

Teofil Delcassé jest z zawodu dziennikarzem. Urodzony w r. 1852 uzyskał w r. 1889 mandat do Izby deputowanych (jako „oportunista"). Brisson powierzył mu w r. 1898 tytuł ministra spraw zewnętrznych, który piastował do czerwca 1905 r. bez przerwy, mimo, że gabinety kilkakrotnie zmieniały się. Upadek Delcassego, którego obalił Jaures i Clemenceau, nie położył jednak kresu jego popularności i wpływom w Izbie. Delcassé wszedł w r. 1911 znowu do gabinetu jako minister marynarki. Wymieniano go nawet w rzędzie kandydatów o godność prezydenta republiki.

SYTUACYA MIĘDZYNARODOWA.

Sytuacya pozostaje nadal krytyczną. Zatarg Rumunii z Bułgaryą. Sprawa Albanii. Skutari musi być czarnogórskie! Kongres Albański w Tryeście.

Doniesienie urzędowej Agencyi Petersburskiej, że Bułgarya i Rumunia zgodziły się na medyacyę mocarstw, było co najmniej przedwczesne (jeszcze jeden przykład, wskazujący, jak bardzo *krytycznie* oceniać należy wszelkie wiadomości bałkańskie, choćby były kolportowane przez urzędowe agencye). Dotychczas ani Bułgarya, ani Rumunia nie dały odpowiedzi. Zdaje się, że decyzya zapadła tak w Zofii, jak w Bukareszcie dopiero na wczorajszych naradach ministeryalnych.

Z Bukaresztu donoszą, że nastrój tam jest dość wojenny; w każdym razie Rumunia tylko pod tym warunkiem zgodzi się na ewentualną medyacyę mocarstw, jeżeli uzyska pewność co do tego, że jej dotychczasowe żądania co do Sylistryi zostaną uwzględnione. W kołach dyplomatycznych rumuńskich sądzą, że sytuacya jeszcze nadal jest **bardzo poważną** i że nie są wykluczone rozmaite niespodzianki.

Konferencya ambasadorów w Londynie odbyła wczoraj długie posiedzenie, *bez żadnego rezultatu* — i odroczyła się do 27-go lutego. Sprawa granic Albanii nie postąpiła ani na krok naprzód, przeciwnie zaostrzyła się z powodu **oświadczeń Serbii i Czarnogóry**. Albowiem jak Biuro Reutera się dowiaduje, podano sekretarzowi państwa Greyowi i ambasadorom do wiadomości, *że Serbia co do posiadania miasta Skutari zajmuje to samo stanowisko, co Czarnogóra*. Delegat serbski z polecenia swego rządu zawiadomił Greya, że raz jeszcze musi podkreślić konieczność, iż **Diakowa i Dibra mają pozostać poza obrębem granic Albanii**, ponieważ miejscowości te geograficznie, komercyalnie i stategicznie tworzą część Macedonii i Starej Serbii. Czarnogórski zaś delegat pokojowy Popowicz oświadczył Greyowi, że **posiadanie Skutari jest dla Czarnogóry główną przyczyną wojny**. Czarnogóra w walkach pod Skutari poniosła takie straty, że od żądania wcielenia Skutari do Czarnogóry odstąpić nie może, choćby to miało mieć **najdalej idące konsekwencye**.

Albańczycy katoliccy, których Austrya tak gorliwie protegują, zwołali na 1 marca **kongres do Tryestu** z następującym programem: 1) Kongres domaga się na podstawie historycznych praw ludu albańskiego utworzenia wielkiej niezawisłej Albanii, któraby miała możność życia politycznego i gospodarczego. 2) Ponieważ Kucowołosi, żyjący w Albanii i poza jej granicami wyrazili życzenie, aby ich wcielono do Albanii, kongres przyjmuje to życzenie radośnie do wiadomości i wita naród Kucowołochów, podobnie jak i inne narody, którzy chcą żyć w niezawisłej Albanii, jako narody braterskie. 3) Ponieważ kongres wie, że wielkie mocarstwa przyjęły zasadę wielkiej niezawisłej Albanii, a dalej ponieważ rząd prowizoryczny w wojnie obecnej obwieścił neutralność i jej dochowa, domaga się kongres w imię sprawiedliwości, aby blokada wojenna w Albanii ustała. 4) Kongres poweźmie szczegółowe uchwały co do przyszłego rządu Albanii.

Katoliccy Albańczycy, którzy mają odbyć w Tryeście kongres, wystosowali prośbę do papieża, aby tenże użył swego wpływu celem położenia kresu cierpieniom Albańczyków.

* * *

Jak widzimy z powyższego, sytuacya międzynarodowa nie poprawiła się by najmniej i ogniska zapalne: spór rumuńsko-bułgarski i sprawa granic Albanii grożą nadal wznieceniem pożaru w Europie. Dodajmy do tego fakt nominacyi Delcassego ambasadorem w Petersburgu, a optymizm w ocenianiu położenia nie wyda się usprawiedliwionym. Sytuacya zaostrzyła się tak dalece, że w ciągu 3—4 tygodni musi nastąpić decyzya. Gdy tylko mrozy miną rozstrzygnie się kwestya wojny lub pokoju.

Tendencyjne bałamuctwa giełdowej prasy.

Rzekoma zgoda między Austryą a Rosyą. — W jaki sposób pokój będzie zawarty? — Rumunia zgodziła się na interwencyę mocarstw. — Delcassego już się giełdziarze nie obawiają.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Cierpliwość czytelników pism wiedeńskich przechodzi teraz próbę ogniową. Bo oto znowu gazety wiedeńskie przedstawiają sytuacyę międzynarodową w barwach *niemal różowych*.

„Neue Fr. Presse" w telegramie z Berlina donosi nie mniej nie więcej, że między Rosyą a Austro-Węgrami przyszło już w sprawie granic Albanii do porozumienia(!) w ogólnych zarysach. Rosya zgodziła się już rzekomo na to, aby Skutari przypadło niezawisłej Albanii, Austro-Węgry zaś w zamian za to przyzwoliły, aby Serbia otrzymała te miasta albańskie, których sobie życzy. Ponieważ szczegóły porozumienia pomiędzy Rosyą a Austryą nie zostały jeszcze opracowane, przeto konferencya ambasadorów w Londynie odłożyła na czas przyszły sprawę granic Albanii.

Konferencya zajmowała się wczoraj sprawą pośrednictwa pokojowego mocarstw pomiędzy Turcyą a Związkiem bałkańskim.

Obie strony wojujące pragną zawarcia pokoju, gdyż obie strony są fizycznie wyczerpane, lecz trudno znaleźć sposób, w jaki rokowania pokojowe mają być prowadzone. Niektóre mocarstwa są zdania, że strony wojujące powinny zawrzeć zawieszenie broni, poczem powinny ponownie wysłać delegatów pokojowych do Londynu. Związek bałkański godzi się jednak na zawieszenie broni tylko wówczas, jeżeli Turcya bezwarunkowo oddajć Adryanopola i wysp egejskich i potem dopiero zasiądzie do stołu konferencyjnego, celem omówienia szczegółów traktatu pokojowego.

Turcya natomiast proponuje inną metodę działania. Turcya chce udzielić mocarstwom pełnomocnictwa do zawarcia pokoju w imieniu Turcyi, aby mocarstwa zawarły w jej imieniu pokój na warunkach, jakie uzną za stosowne. Rząd turecki chce w ten sposób zrzucić z siebie *odium* za zawarcie niezaszczytnego pokoju, gdyż wobec opinii publicznej w Turcyi będzie mógł rząd turecki wówczas wystąpić z twierdzeniem, że to Europa narzuciła Turcyi taki pokój. Turcya także liczy na to, że jeżeli mocarstwa zawrą pokój w imieniu Turcyi, wówczas mocarstwa obejmą gwarancyę, iż Turcya będzie nadal w spokojnem posiadaniu tego terytoryum w Europie, które jej jeszcze pozostanie.

Trzecim momentem, świadczącym zdaniem prasy giełdowej *o uspokojeniu* w Europie, jest fakt, że Bułgarya zgodziła się już w zasadzie na pośrednictwo mocarstw w jej zatargu z Rumunią. W Bukareszcie odbyła się wczoraj w tej sprawie konferencya ministrów, na której wprawdzie minister rolnictwa Filipescu oponował przeciw interwencyi mocarstw — twierdząc, że dla Rumunii byłoby daleko lepiej, gdyby bezpośrednio z Bułgaryą załatwiła swój spór — ale ostatecznie rada ministrów zgodziła się na interwencyę mocarstw. Dzisiaj będzie zredagowaną odpowiedź Rumunii na odnośną propozycyę mocarstw.

Niepokojący jeszcze wczoraj giełdę fakt zamianowania Delcassego ambasadorem w Petersburgu, dzisiaj już więcej (nie wiadomo dlaczego) nie jest groźnym dla giełdy i prasy

giełdowej. I na tym punkcie nastąpiło znaczne uspokojenie.

Na terenie wojny.

Zofia. (Aj. Bułg.) Rząd otrzymał od greckiego metropolity z Czatałdży telegram, donoszący, że wojska tureckie po cofnięciu się z linii Czatałdży wojsk bułgarskich, dopuściły się wielkich wykroczeń wobec ludności chrześcijańskiej. Wielu chrześcijan uciekło. Depesza donosi dalej, że we wsi Konanio Turcy również dopuścili się okrucieństw.

Cetynia. (B. kor.) Z urzędowego źródła czarnogórskiego donoszą: Nieprzyjaciel próbował bez powodzenia odzyskać kilka straconych pozycyj. Straże przednie utrzymują ciągle ogień karabinowy. Nieprzyjaciel nie odważył się na poważniejszy atak. Podjęte przez Turków ostrzeliwanie z armat prawego skrzydła kolumny Martinowicza pozostało bez rezultatu. Ostrzeliwanie Skutari trwa dalej.

Rozszerzenie wszechwładzy urzędników.

Wywiady z posłami w sprawie wglądu w księgi handlowe.

(*Od naszego korespondenta*).

Komisya finansowa wbrew oporowi sporej części posłów, reprezentujących ludność miejską i przemysłową, zgodziła się na wyposażenie władz skarbowych w prawo wglądu w księgi handlowe, zapiski gospodarcze oraz wszystkie inne papiery, mogące władzom skarbowym ułatwić sprawdzanie dochodu danego obywatela.

Rozmawiałem na ten temat z całym szeregiem posłów polskich i obcych. Byli wśród nich zwolennicy i przeciwnicy tej reformó. Z rozmów wyniosłem wrażenie, że wielu posłów, a przedewszystkiem włościańskich, zaślepia niechęć do mieszczaństwa, a raczej — powiedzmy do żydów. Posłom ludowym w Kole polskiem zdaje się, że to na żydów wyłącznie spadną wszystkie ciężary i wszystkie niebezpieczeństwa, wynikające z wglądu w księgi handlowe.

— Niech płacą! — mówią sobie po cichu z pewnem zadowoleniem złośliwem nasi poczciwi kmiotkowie.

— Niech płacą! — powtarzają nasi konserwatyści, którzy — o ile są obywatelami ziemskimi — *korzystają do tej pory w dziedzinie wymierzania podatku osobisto-dochodowego z takich przywilejów, z jakich żadna inna warstwa społeczna w państwie nie korzysta.*

Należy bowiem sobie uprzytomnić, że zwolennikami wglądu w księgi handlowe są przedstawiciele tych właśnie dwóch warstw społecznych polskich w Galicyi, którzy faktycznie albo nie opłacają podatku osobisto-dochodowego, albo opłacają podatek minimalny, nie pozostający w żadnym stosunku prawdziwym do ich dochodów. Warstwą, która zupełnie podatku osobisto-dochodowego nie opłaca, są chłopi. Obywatele zaś — jak mieliśmy sposobność wspomnieć wyżej — właściwie także owego podatku nie płacą, ponieważ możnaby zacytować mnóstwo faktów, które świadczą, że obywatel, posiadający majątek, którego wartość czysta, po odtrąceniu wszelkich ciężarów hipotecznych, dochodzi do miliona koron, opłaca podatek osobisto-dochodowy od 5 tysięcy koron rocznie, podczas gdy ten majątek faktycznie przynosi najmniej 30 do 40 tysięcy koron dochodu.

Ale te złote czasy dla chłopów i dla obywateli wiejskich w Galicyi już się skończą po wprowadzeniu wglądu w księgi handlowe, zapiski gospodarcze i inne papiery, mające pomagać do poinformowania się władz skarbowych o właściwej wysokości dochodów.

— Na przyszłość — mówił poseł dr Loewenstein — będą władze skarbowe miały możność *korzystania nawet z listów prywatnych*, jeżeli uznają za stosowne, że trzeba te listy przejrzeć, by się dowiedzieć o wysokości dochodu rocznego. Nadto z ksiąg handlowych kupców zawodowych władze skarbowe będą się dowiadywały o wszelkich sprzedażach. Władze skarbowe będą dokładnie wiedziały, który obywatel i który chłop co któremu kupcowi sprzedał. — Rzecz jasna, że dzięki tym informacyom będą mogły sobie utworzyć dokładne wyobrażenie o istotnych dochodach danego właściciela ziemskiego, czy danego chłopa. Twierdzę, że większość Izby poselskiej poprostu nie zdaje sobie sprawy z tego, co uchwala. **Wgląd w księgi handlowe tak jak go pojmują w Austryi, jest zamachem niesłychanym na niezależność jednostki.**

Tego samego zdania był i poseł Ptaś.

— Dziwię się — mówił poseł Ptaś — że stronnictwo ludowe polskie, które przy każdej sposobności powstaje na urzędników, obecnie głosuje za przepisem ustawowym, który rozszerza wszechwładztwo urzędników do nieskończoności. Zwłaszcza wszechwładztwo urzędników skarbowych będzie bardzo wielkie. Nawet tajemnica listu, zagwarantowana konstytucyjnie staje się przepisem bezwartościowym wobec tej wszechwładzy urzędników skarbowych.

Warto też zaznaczyć, że zarówno demokraci polscy, jak i demokraci narodowi byli jedynemi dwoma w Kole polskiem frakcyami, które występowały bardzo energicznie przeciwko wglądowi w księgi. Poseł dr Stanisław Głąbiński w mowie, którą wygłosił na posiedzeniu Koła polskiego, oświadczył, że wgląd w księgi tworzy nowy etap do wszechwładzy państwa i władz administracyjnych skarbowych. Jest to postanowienie niezgodne z zasadą wolności obywatelskiej. Owo postanowienie daje możność szykanowania obywateli i całego narodu. Z tego powodu ani Anglia, ani Francya, ani Włochy nie zgodziły sie na podobne zarządzenia. Polacy nie mają żadnego powodu do naśladowania polityki pruskiej i socyalnego absolutyzmu państwowego. Takie środki nie leżą wcale na linii polityki polskiej.

Niestety wszystkie te argumenty nie pomogły. Konserwatyści i ludowcy z niebywałem zaślepieniem i z niebywałą zaciekłością głosowali za wglądem w księgi handlowe. Niechży tedy społeczeństwo polskie, gdy już w najbliższych latach padnie ofiarą ciągłych prześladowań i ciągłych szykan ze strony władz skarbowych, dobrze sobie zapamięta, komu to ma do zawdzięczenia, że władze skarbowe będą mogły każdemu przeglądać wszystkie papiery, nie oszczędzając nawet najskrytszych tajemnic rodzinnych i będą właściwie panami w każdym domu, gdyż w praktyce zejdzie na to, *że urzędnicy skarbowi każdej chwili będą mogli urządzić rewizyę i przegląd wszystkich papierów, które dany obywatel posiada.* A jeżeli ich nie posiada, w takim razie biada mu, ponieważ ściągnie na siebie podejrzenie, że rozmyślnie niszczy wszystkie dokumenty pisemne, byle tylko władzom skarbowym nie dawać możności sprawdzenia, jak wysokim jest jego dochód roczny.

Amon.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc marzec.

Z różnych stron.

Rząd węgierski wskutek ataków na prezydenta ministrów Lukacsa odebrał debit pocztowy dwom dziennikom wiedeńskim „N. Wr. Journal“ i „Arbeiter Ztg“. Skandaliczny proces Lukacsa wywoła w sejmie jeszcze niemałą burzę. Na cześć Desy'ego sejmowa opozycya urządziła onegdaj wielki bankiet. W bankiecie wzięli udział hr. Juliusz Andrassy, hr. Apponyi, hr. Aladar Zichy, Szterenyi, Rakovszky, Justh, cała partya Kossutha, Justha, grupa Andrassy'ego i partya ludowa. — Dni Lukacsa uchodzą za policzone.

Cuvaj nareszcie ustępuje! Osławiony komisarz królewski w Chorwacyi Edward Cuvaj, który jest obecnie na urlopie, nie powróci już na swe stanowisko.

Przeciw sufrażystkom panuje w Londynie ogromne oburzenie z powodu ostatnich zamachów. — Dzienniki wzywają rząd, aby przedłożył parlamentowi ustawę, w sprawie ustawowego karania sufrażystek. Proponują, aby na sufrażystki nakładano zamiast kary więzienia, wysokie kary pieniężne, aby je zrujnować. Miektóre dzienniki proponują zaprowadzenie chłosty, inne deportacyę na dalekie wyspy.

Ponieważ w ostatnich czasach zdarzyło się kilkakrotnie, że sufrażystki napadały na parę królewską na ogólnych przyjęciach u dworu, prowadzona będzie obecnie bardzo ścisła kontrola pań, które mają być przyjęte u dworu.

Ostatniej nocy syfrażystki pozatykały w wielu bramach otwory na klucze, tak, że nie można ich było otworzyć.

Rewolucya w Meksyku. Diaz wczoraj na czele wojska wkroczył do miasta, przyjmowany owacyjnie przez ludność. Huerta zarządził wypuszczenie na wolność wszystkich aresztowanych za rządów Madery.

Wszyscy członkowie rodziny Madero uciekli. Diaz oświadczył, że będzie kandydował na prezydenta. Według dokładnych obliczeń, podczas ostatnich walk **zginęło 3000 osób,** w tem większa ilość osób cywilnych, kobiet i dzieci. Nadto było 7000 rannych. Całe rodziny zginęły przy eksplozyi granatów. Także straty materyalne są bardzo wielkie.

Samobójstwo jenerała. Pensyonowany jenerał major Karol Rabel, który wczoraj w Wiedniu strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, zmarł w szpitalu.

Wielka katastrofa w kopalni Vinnitag nastąpiła wczoraj, jak telegrafują z Nowego Jorku z powodu wybuchu gazów. 270 robotników miało zginąć.

O elektrownię wodną w Jazowsku.

Ankieta Wydziału krajowego.

We czwartek odbyła się we Lwowie pod przewod. marszałka hr. Gołuchowskiego zwołana przez Wydział krajowy ankieta w sprawie budowy w Jazowsku zakładu wodno-elektrycznego dla dostarczania prądu miastom, położonym w części kraju od Nowego Sącza do Krakowa, oraz w celu porozumienia się co do projektowanego współudziału miast w sfinansowaniu tego przedsiębiorstwa. Z Krakowa brali udział radcy miejscy Maywalt, dr Starzewski, dyr. elektrowni inż. Bieliński, oraz dr Beres imieniem Izby handlowej. Referat wygłosił dr Ossowski.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: Uczestnicy ankiety uznają przedłożony projekt elektrowni wodnej w Jazowsku za zupełnie dojrzały i pod względem technicznym odpowiedni, oraz proszą Wydział krajowy, aby 1) wezwał gminy szczególnie interesowane do oświadczenia się co do rodzaju ich udziałów w sfinansowaniu, oraz 2) rozważył

kwestyę udziału samego kraju w temże przedsiębiorstwie.

Burmistrz N. Sącza dr Barbacki oświadczył, że N. Sącz weźmie udział w subskrypcyi kapitału akcyjnego kwotą 1½ miliona koron.

Sztuka, muzyka, odczyty.

W Pałacu sztuk pięknych otwarto wczoraj wystawę zbiorową: obrazów, akwafort i kilimów arty p. J. Skotnickiego; nadto urządzono zbiorową wystawę artysty-malarza, J. Kozakiewicza, złożoną z obrazów olejnych, akwareli i rysunków; wreszcie wystawa obejmuje dzieła pp. O. Boznańskiej, Z. Ćwiklińskiego, J. Fałata, T. Grotta, I. Hirszfinkla, J. Karszniewicza, J. Malczewskiego, L. Miskiego, T. Niesiołowskiego, P. Stachiewicza, M. Schenberga, J. Warchałowskiego i Waśkowskiego.

W wystawie „Rzeźby“ biorą udział artyści: I. Chmielińska, prof. K. Dunikowski, St. Getter, G. Gwozdecki, H. Hochmann, St. Jackowski, Wł. Konieczny, Fr. Kucharczyk, C. Makowski, Br. Pelczarski, St. Popławski, L. Puget, Jan R. W. Rzegociński, J. Szczepkowski. Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę dnia 23 lutego o g. 11 przed południem.

II. Koncert historyczny, który się odbędzie we środę dnia 26 bm., obejmuje wyłącznie utwory Mozarta. Dyr. Wł. Żeleński wspólnie z prof. Czaplińskim, Wierzchowskim i Skarżyńskim odegra kwartet G-moll, pani Marya Salz-Zimmermannowa, uczennica Leszetyckiego, wykona Fantazyę i Sonatę, p. W. Hendrichówna odśpiewa aryę Zuzanny i Pazia z op. „Wesele Figara“, nadto z prof. A. Ludwigiem duet z op. „Don Juan“. Następnie chór mieszany odśpiewa wyjątki z „Requiem“. Wieczór zakończy sekstet z „Don Juana“ w wykonaniu pań: W. Hendrichówny, Stefanii Gottliebowej, M. Zarankównej, pp.: Kominkowskiego, Urbanowicza i Ludwiga. Bilety po 2 i 1 kor. sprzedaje kasa Starego Teatru.

Popis uczniów konserwatoryum muz. odbędzie się w poniedziałek dn. 24 bm. W wieczorze biorą udział pp.: St. Biskupska, T. Michalczykówna, O. Matusiewiczówna, K. Urbanowicz, E. Michalewska, L. Dobrzańska, E. Koeglerówna, St. Szwarcenberg-Czerny, S. Klein, M. Markowicz, Z. Myśliwiec, W. Nowakówna, M. Zarankówna, F. Bodnicka. Początek o godz. 6 wiecz. Bilety po 1 kor. i po 60 hal. sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

Odczyt p. K. Noskowskiego p. t. „Kolędnicy na huculszczyźnie“, który odbędzie się w niedzielę d. 23 bm. w sali Tow. Technicznego o godz. 5 pop., wywołał wielkie zainteresowanie. Prelegent spędził 10 lat na huculszczyźnie jako malarz i jako badacz obyczajów. Wyniki swoich badań niebawem ogłosi w obszernej książce. Odczyt niedzielny będzie jednym z najbardziej zajmujących rozdziałów tego dzieła. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni Michalika, w księgarni Krzyżanowskie i w księgarni Spółki Wydawniczej.

Odczyt pt. **„Alkohol a choroby płciowe“** wygłosi w niedzielę dnia 23 bm. o godz. 6 po południu w stow. „Gwiazda“ (ul. św. Jana L. 2 II p.) dr Zagórski. Wstęp tylko dla dorosłych, dla członków wolny, dla obcych 20 hal.

Obchód styczniowy młodzieży akad. W Czytelni Akademickiej im. Ad. Mickiewicza (Rynek główny 6, Szara kamienica) odbędzie się w poniedziałek dnia 24 bm. uroczysty wieczór ku czci bohaterów-kolegów, poległych w ostatniem powstaniu. Współudział przyrzekli pp.: W. Repetowska, A. Morska, dr Z. Gutek, Rudnicki, poseł W. Tetmajer, chór Czytelni Akademickiej. Początek o godz. pół do 8-mej wieczorem. Wstęp 1 K. Dla członków stowarzyszeń 50 h., akademicki 20 h.

Co słychać w mieście?

Kraków, 22 lutego.

Grunt pod Akademię górniczą. Sekcya ekonomiczna uchwaliła plan regulacyjny gruntu przeznaczonego pod budowę gmachu przyszłej Akademii górniczej. Jestto grunt pofortoczny, położony między przedłużoną ulicą Czystą a ul. Czarnowiejską przeszło 10.000 m.².

Mianowanie. Minister handlu zamianował radcę miejskiego Dra Ludwika Merza członkiem państwowej rady przemysłowej w miejsce bł. p. prez. Dattnera.

Loterya gospodarcza, urządzona na szkołę gospodarstwa domowego dziewcząt polskich w Orłowej na Śląsku, utrzymywaną przez II. Koło Pań T. S. L. w Krakowie, przyniosła dochodu czystego 1013 kor. 40 h.

„Skrzętność“. Grono Pań ze szwalni im. Królowej Jadwigi rozpoczęło nową pracą społeczną w Krakowie, zachęcone do tego przykładem katolickich kobiet w Niemczech. Panie objeżdżać będą wszystkie dzielnice Krakowa i zbierać bieliznę starą i podartą, ubrania, kapelusze, obuwie męskie, dziecinne lub damskie, wogóle wszystko, co w domu niepotrzebne a „Skrzętności“ się przyda.

Rozgatunkowane, naprawione i przerobione te rzeczy będzie się sprzedawało w domu przy ul. św. Tomasza l. 31 po bardzo niskich cenach, czem się przyjdzie z pomocą biedniejszym, a uzyskane pieniądze obróci się na cele Związku młodzieży rękodzielniczej. Co miesiąc umieszczać się będzie sprawozdanie, co do „Skrzętności“ wpłynęło, jaki przyniosło dochód i na co zostało użyte.

Z Cechu stolarzy i bednarzy. Zwyczajne Walne zgromadzenie członków cechu stolarzy i bednarzy odbyło się dnia 16 lutego br. w lokalu Klubu rękodz.-mieszczańskiego o godz. 7 wieczorem pod przew. starszego cechu pana Jana Wolnego w obecności dr St. Strojka komisarza cechowego. W zgromadzeniu wzięło udział 78 członków. Na porządku dziennym były roczne sprawozdania Wydziału. Sprawozdanie starszego cechu z czynności Wydziału przyjęli zgromadzeni hucznymi oklaskami do wiadomości. Roczne zamknięcie rachunków wykazało 2525 k. 93 h. w dochodach, a 2390 kor. 61 h. w rozchodach; ogólny stan majątkowy Stowarzyszenia składający się z różnych funduszów wynosi 7558 k. 97 h. Wydziałowi udzielono absolutoryum, zatwierdzono preliminarz na r. 1913, wykazujący 2140 k. w dochodach. a 1795 k. w rozchodach. Wynik wyborów zarządu Stow. jest następujący: starszym cechu wybrany został po raz trzeci p. J. Wolny jednomyślnie, otrzymawszy wszystkie głosy, podstarszym p. K. Tarczyński. Do wydziału wybrani pp.: W. Bober, St. Cendrowski, A. Chrobak, W. Igliński, M. Marchewczyk, R. Murany, A. Nowiński, J. Olejak i Sydor A. jako członkowie, a pp. Czerski J., Limanowski J. i Zanat Fr. jako zastępcy; do sądu polubownego: Cendrowski St., Igliński W., Marchewczyk M., Zanat Fr. jako członkowie, a Adamski St. i Meresiński Wł. jako zastępcy; do komisyi kontrolującej pp.: Burzyński St., Pankowski St. i Meresiński Wł.; delegatami na walne zgromadzenie czeladników pp.: Adamski A., Igliński W., Marchewczyk M. i Zanat Fr.

Chrześcijańska spółka handlowa odbędzie w niedzielę dnia 23 bm. o g. 3 po poł. przy ul. św. Tomasza l. 37 walne zebranie członków.

Włamanie do kasy chorych. Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do lokalu podgórskiej powiatowej kasy chorych przy ul. Kalwaryjskiej, gdzie rozbili umiejętnym sposobem kasę ogniotrwałą, z której zabrali całą gotówkę w kwocie 5.000 kor., poczem zbiegli. Ekspozytura policyi w Podgórzu wdrożyła energiczne śledztwo.

Złodziej za firanką. Do mieszkania pewnego kawiarza przy ul. Wielopole włamał się wczoraj 27-letni ślusarz ze Lwowa Samuel Lustig. W mieszkaniu nikogo naturalnie nie było, to też Lustig zabrał się do gruntownej rewizyi. W tem niespodzianie zjawił się właściciel mieszkania. Lustig ukrył się za firanką lecz został odkryty i oddany w ręce policyi.

Młodociani złodzieje. Trzej uczniowie 4-tej klasy szkoły ludowej przy ul. Lubomirskich, Maryan Sanka oraz bracia Robert i Adolf Nawratowie, okradali od dłuższego czasu systematycznie gabilotki jubilerów przy ul. Grodzkiej, na Stradomiu, w Rynku i t. d. Wczoraj przyłapano ich w chwili, gdy skradzione bižuterye zastawiali w kasie oszczędności.

Usiłowane morderstwo czy wypadek? W mieszkaniu przy ul. Lwowskiej l. 31 w Podgórzu przyszło wczoraj wieczorem do kłótni między przedsiębiorcą budowlanym p. Leonem Miszczyńskim lat 34 a jego teściem p. B. Podczas ostrej scysyi pomiędzy kłócącemi się zapalczywie (p. M. powrócił do domu nieco podchmielony) padł strzał rewolwerowy, który zranił p. Miszczyńskiego w prawą stronę klatki piersiowej i naruszył nerkę. Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił p. M. pierwszej pomocy, poczem odwieziono go w groźnym stanie na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza w Krakowie. — Oprócz rany postrzałowej p. M. ma zdrapaną i stłuczoną silnie prawą rękę. Policya wdrożyła dochodzenia celem stwierdzenia czy strzał padł przypadkowo czy też był aktem zamachu morderczego, wykonanego przez teścia p. B.

Z kraju.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną w Bochni złożyli pp.: Czajkówna K. (bardzo dobrze), Czopkiewicz K., Cesaga O., Drożdżówna St. (bardzo dobrze), Dywan W., Goeblówna W., Grabowski E., Gumiński M., Kopecińówna H., Koberówna K., Kozówna Br., Kohlmen G., Młyński R. (bardzo dobrze), Mrożówna N., Osetkówna H., Ogga E., Stebnicki Wł., Szlamka Fr., Wiśniewska J., Wojas Wł. Wszołek Jan.

Z Gorlic donoszą nam: Rusini zaczynają wywoływać coraz częściej w pow. Gorlickim

niepokoja. Onegdaj we wsi Radośynie ohłopi moskalofile rozpoczęli mały pogrom żydów, chcąc wyrzucić ich ze wsi. W chwili jednak kiedy rozruchy przybrały groźny dla żydów obrót — przybyli im w pomoc żandarmi i aresztowali kilku awanturniczych moskalofilów, przywódców rozruchów.

Sekcya samarytańska została otwarta d. 19 bm., z sekcyą połączone są kursy pielęgniarstwa. Na zebraniu otwarcia w „Sokole“, które zagaił nacz. Laskowski — wygłosił dłuższę przemówienie o konieczności założenia i pożytku kursów dr Przesmycki, poczem lekarz miej. z Jasła dr Hiener wypowiedział gruntownie opracowany odczyt pt.: Ćwiczenia gimnastyczne a wychowanie narodowe.

Na kurs samarytański zapisało się około 200 pań i panien.

Z Makowa pisze nasz korespondent: Dnia 16-go bm. odbyło się walne zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół“. Sprawozdanie z r. 1912 przyjęto jednogłośnie, wyrażono tak wydziałowi jak i komisyi skontr. uznanie i podziękę za gorliwą pracę. W dyskusyi przemawiali pp. Lankau i Bocheński, którzy napiętnowali napaści i kłamstwa, jakie się pojawiły na „Sokół“ w Makowie w krakowskiem brukowem pisemku.

Do wydziału na r. 1913 zostali wybrani pp.: Lenartowicz (prezes), dr Jura (wiceprezes) oraz pp. Barcik, Chachorkiewicz, Dziadowicz, Gisman, Obtułowicz, Polzer, Różycki, Smolaua, Zoellner.

Z Brzeska donoszą: Miasteczko nasze, które w ostatnich dopiero czasach zabudowało się po ostatniej katastrofie pożaru, narażone mogło być łatwo onegdaj na nowe groźne niebezpieczeństwo z powodu pożaru w drogueryi p. M. Hofstetera. Z powodu ognia pozostawionego na noc w żelaznym piecu zajęły się nagromadzone rupiecie, co spowodowało pożar. Na szczęście lokatorzy odczuli wcześnie dym i wezwali straż, która stłumiła ogień. Niebezpieczeństwo katastrofy było istotnie wielkie, bo w drogueryi znajdowała się znaczna ilość wybuchowych materyałów.

Samobójstwo z rozpaczy. Z Piwnicznej donoszą o tragicznej śmierci zawiadowcy drzewnego w dobrach rytrzańskich pruskiej firmy Linarca. Zawiadowca Patek, Czech, nie mógł wyliczyć się z kwoty 700 kor., które wydał z okazyi wesela córki, a kiedy prośba jego, aby zarząd pozwolił mu sumę tę spłacić ratami, nie odniosła skutku — w przystępie rozpaczy popełnił samobójstwo, pozbawiając się życia celnym strzałem z dubeltówki. W liście adresowanym do sądu w Starym Sączu polecił wypłacić firmie należną kwotę z policy asekuracyjnej, aby mógł odejść z tego świata jako „ein rechter Christ und Ehrenmann“.

Miejska reforma wyborcza.

Kraków, 22 lutego.

Subkomitet dla reformy ordynacyi wyborczej gminy m. Krakowa obradował wczoraj w dalszym ciągu nad zmianą obecnej ordynacyi wyborczej do Rady m. Krakowa.

R. m. dr Tad. Starzewski postawił na wstępie wniosek o przeprowadzenie dyskusyi nad zasadami ordynacyi wyborczej poszczególnych przedłożonych projektów.

Po uchwaleniu tego wniosku przedstawił r. m. dr R. Landau swój projekt ordynacyi wyborczej. Projekt ten przewiduje 80 radców, podział na kurye zostaje zatrzymany, przy zmianie dotychczasowej stopy podatkowej, będącej podstawą obecnego prawa wyborczego; nadto dzieli kuryę inteligencyi na kuryę urzędnicza z 16 mandatami i kuryę wolnych zawodów z 4 mandatami, oraz wprowadza kuryę t. zw. proletaryacką z 10 mandatami. Właściciele gruntów opłacający tylko podatek gruntowy wybierają 4 radców. Wyborcy koła proletaryackiego głosują w 5 okręgach i w każdym na 2 radców.

R. m. Daszyński, polemizując z projektem dra R. Landaua, przedstawił wniosek r. m. Kosobudzkiego, który zdaniem jego najlepiej rozwiązuje sprawę ordynacyi wyborczej.

Projekt r. m. Kosobuckiego tworzy dwa koła wyborcze: opodatkowanych i nieopodatkowanych. Koło opodatkowanych rozpada się na 5 kuryj t. j. inteligencya, właściciele realności, handel, przemysł, rękodzieła i inni opodatkowani. Koło nieopodatkowanych ma być specyalne, a nie powszechne, to zn., że głosują w niem tylko ci, którzy nie mieli prawa głosowania w innych kuryach. Projekt ten oświadcza się za 85 radcami.

Następnie przedstawił projekt swój r. m. X. dr Caputa, który proponuje 3 koła. Do pierwszego i drugiego wchodzą wszyscy wyborcy opodatkowani wraz z inteligencyą nieopodatkowaną; do trzeciego wszyscy inni nieopodatkowani. Miasto pozostaje podzielone na 5 okręgów, a ilość radców wynosi 80. Koło trzecie ma być powszechne, nie specyalne.

W końcu dr Ignacy Landau przedstawił zarys projektu, wedle którego ilość radców wynosi 80 i wybierani mają być w dwóch kołach.

Po dyskusyi uchwalono zwołać w najbliższych dniach ponowne posiedzenie celem omówienia tych projektów.

Biuro statystyczne przedłożyło szereg dat statystycznych, mających uwidocznić ukształtowanie się prawa wyborczego, wedle przedłożonych projektów. Wszystkie prawie projekty rozszerzają dotychczasową liczbę wyborców, wynoszącą przy wyborach do Rady miejskiej około 7.000, do mniej więcej 32.000.

Skasowanie wyboru Jagiełły.

Petersburska Aj. telegraficzna donosi z Petersburga: Ósmy wydział Dumy państwowej (komisya rugów poselskich) uznał za nieprawidłowe i podlegające skasowaniu wybory do Dumy Jagiełły w Warszawie (wybrany jak wiadomo głosami żydowskimi).

Odnośnie do tej wiadomości, korespondent petersburski „Kuryera warszawskiego“ donosi, iż za uznaniem wyborów nieprawidłowemi i za skasowaniem ich głosowali nacyonaliści, grupa Krupieńskiego, oraz część październikowców, przeciwko — prawicowcy i opozycya. Referat komisyi wejdzie pod obrady *plenum* Dumy za dwa tygodnie. Mimo uchwały w komisyi sprawa skasowania wyborów Jagiełły przez Dumę nie jest pewną.

Telegramy „Nowin“.

Na placu boju.

Ateny. (T. B. K.) Aj. ateńska donosi, że Turcy po klęsce koło Dreventicy w okręgu Mezzono byli zmuszeni opuścić miejscowość Bonatossi.

Saloniki. (T. B. K.) Dżawid basza z resztkami wojska swego znajduje się jeszcze w okolicy Colonia.

Klęska Bułgarów?

Wiedeń. (Tel. wł.) „Tagblatt“ donosi, że wczoraj krążyła po Belgradzie pogłoska, iż Bułgarzy na półwyspie Gallipoli ponieśli przedwczoraj ciężką klęskę i że musieli się cofnąć.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg.“ donosi z Konstantynopola, że na półwyspie Gallipoli zanosi się w tych dniach na decydującą bitwę.

Hakki-pasza o sytuacyi.

Londyn. (TBK.). Zastępca Biura Reutera miał wczoraj rozmowę z Hakki-paszą. Mówił on o żądaniach Turcyi i tak dalej wywodził: Pokój któryby był wynikiem bezpośrednich rokowań między stronami wojującemi zdaje się być wykluczonym. Dlatego zwróciliśmy się do Europy w nadziei, że mocarstwa same sytuacyę w sposób słuszny ocenią. Z warunków pokoju musimy nabrać przekonania, że muzułmanom będą zapewnione ich prawa religijne. To jest nieodzownie konieczne. Jeżeli świat tyle słyszał o okrucieństwach tureckich, to jestem pewny, że jeżeli się porówna cyfry, okaże się, że chrześcijanie dopuścili się więcej mordów na muzułmanach niż naodwrót. Położenie Turcyi jest bez wątpienia bardzo trudne, ale ekonomicznie stoi Turcya lepiej niż państwa związkowe. Nie ogłaszaliśmy żadnego moratoryum a pod względem ekonomicznym ludność nasza nie jest tak sparaliżowaną jak ludność Bułgaryi. Nie mamy jednak już żadnego interesu w prowadzeniu wojny dalej, bo to co stracone nie da się już odzyskać. Adryanopol nie powinien zagrażać ani Turkom ani Bułgarom. Turcy chcą, żeby były dwa klucze do tego miasta: jeden turecki drugi bułgarski. Osobiście sądzi Hakki-pasza, że kwestya bałkańska w przyszłości będzie bardziej skomplikowaną niż dotychczas.

Rewolucya w Meksyku.

Waszyngton. (T. B. K.). Z Meksyku donoszą, że na życzenie Stanów Zjednoczonych Madero prawdopodobnie nie będzie rozstrzelany, tylko skazany na wygnanie.

Śmierć cesarzowej chińskiej.

Londyn. (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Pekinu: Cesarzowa-wdowa zmarła dziś o g. 1/23 rano.

Na arenie parlamentarnej.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) W obradach Izby posłów nastąpiła przerwa aż do połowy przyszłego tygodnia, a to z racyi rokowań w kwestyi galicyjskiej reformy wyborczej, rozpoczynających się w poniedziałek we Lwowie. Dzienniki wiedeńskie wierzą, że rokowania lwowskie będą miały wpływ na ukształtowanie się stosunków w Wiedniu.

O urlop eksc. Długosza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ ciągle nie wierzy, że eksc. Długosz wyjechał na południe dla poratowania zdrowia, lecz sądzi, że urlop p. Długosza stoi w związku z walkami, jakie się w Kole toczą między konserwatystami a ludowcami.

Wiedeńska Borowska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Policya aresztowała 45-letnią wdowę panią Luizę Roeder podejrzaną o zamordowanie 28-letniego inżyniera Jana Bittnera, który u niej mieszkał i miał z nią miłosny stosunek. Z razu myślano, że Bittner popełnił samobójstwo. P. Roeder zeznała na policyi, że Bittner zastrzelił się 18 bm. po sprzeczce z nią, wywołanej zazdrością Bittnera. Obdukcya zwłok wykazała jednak nieprawdopodobieństwo tych zeznań, bo rana jest tego rodzaju, że lekarze wykluczają samobójstwo. Policya przypuszcza, że p. Roeder zamordowała Bittnera, bo chciał z nią zerwać.

Roederowa, odstawiona do sądu śledczego, nie odpowiada zgoła na zapytania sędziego. — Na jej sukni znaleziono ślady krwi. Roederowa, pytana o pochodzenie tych śladów, twierdzi, że gdy Bittner popełnił samobójswo, ona rzuciła się na umierającego, aby go ratować

Głód w Skutari.

Ciężkie położenie twierdzy. — Nowy szturm Czarnogórców. — Fałsze prasy wiedeńskiej.

Korespondent medyolańskiego dziennika „Corriere della sera“ Gino **Berri**, który od początku wojny przebywa w oblężonem Skutari, zdołał przemycić po przez kordony armii oblężniczej swój pamiętnik, w którym opisuje sytuacyę w mieście od czasu, gdy zapasy żywności zaczęły się już kurczyć.

Już 13 stycznia — pisze Berri — skonfiskowano pewnemu kupcowi 7 skrzyń nafty, których posiadanie zataił przed władzą. Skonfiskowanej nafty użyły władze do popędzania motorów dwóch młynów zbożowych, gdyż istniejące 3 młyny wodne nie były w stanie dostarczyć potrzebnych zapasów mąki. Wówczas miały władze jeszcze dużo nafty, więcej, aniżeli potrzebowały dla młynów, to też 14 beczek nafty wystawiono na sprzedaż. Siedem do ośmiu tysięcy ludzi mających chęć kupna zgłosiło się po naftę z owych 14-tu beczek — to też sprzedawano reflektantom najwięcej po pół litra i to tylko takim, którzy udowodnili, że **już od dłuższego czasu nie mieli światła w swoim domu**. Berri dał flaszkę pysznego wina Marsala za pół litra nafty.

Pieniądze straciły znaczną część swej wartości obiegowej. Przed piekarniami staczają codziennie tłumy istne walki. Biedacy, którzy za dnia coś niecoś zarobią za rozmaite usługi, wieczorem czemprędzej wymieniają pieniądze na chleb, gdyż nikt nie wie, co jutrzejszy dzień przyniesie, a każdy chce mieć w domu jaki taki zapas żywności. Konsulat włoski rozdziela między najuboższych środki żywności w niektórych dniach tygodnia. Pauperyzacya ludności zatoczyła już takie kręgi — pisze Berri — że wśród tłumów żebrzących przed konsulatem jest mnóstwo kobiet, przybranych w czerwone płaszcze (uprzywilejowany strój klasy średniej) *„Umrzemy z głodu, jeśli nam nie pomożecie!“* — wołają zrozpaczone kobiety. Głód zmusza mnóstwo kobiet do *prostytucyi*. Środki żywności odgrywają taką rolę jak brylanty.

W ostatnich dniach stycznia nie było już w mieście ani kawałka **cukru**. Doskonała kawa turecka straciła odtąd wszelkie walor. Także zapas ziemniaków już się wyczerpał — jak również masła, szmalcu i oliwy. Jako omasty używają teraz wielce tajemniczych tłuszczów, których proweniencyi nikt nie zna. Riza-bey, wali Skutari, jest amatorem ziemniaków. Kucharz jego z wielkim trudem zdobył w hotelu de l'Europe, prowadzonym przez Niemca, worek ziemniaków dla swego pana.

Było to z początku lutego — od owego czasu codziennie spożywa na obiad po *jednym* ziemniaku.

Żołnierze załogi już z końcem stycznia jawnie szemrali i odgrażali się, że opuszczą szańce. Lecz Riza-bej ma dużo pieniędzy. To też gdy tylko spostrzeże silniejsze wrzenie wśród załogi, rozdziela natychmiast między nich po jednem medżidzie (4 korony), poczem żołnierze na nowo składają przysięgę wierności. Z chwilą, gdy kordony oblężnicze się zacieśniły, sytuacya znacznie się pogorszyła, gdyż ludność okolicznych wsi tłumnie schroniła się do Skutari. Byli to zgłodniali wieśniacy, których musiano zaopatrzyć w najniezbędniejsze środki żywności gdyż groziła im poprostu **śmierć z głodu**.

Europejczycy zamknięci w Skutari odcięci są zupełnie od świata. Dnia 26 stycznia dostały się do miasta dziwnym jakimś trafem dwie kartki pewnego włoskiego dziennika z 3 stycznia. Szczęśliwy właściciel fragmentu gazety nie chciał jej wydać z ręki, mimo, iż mu ofiarowano honoraryum po 20 fr. za wypożyczenie gazety na 20 minut.

Konsulat włoski zasypywany jest dzień w dzień niezliczonemi prośbami o wsparcie, przeważnie od kobiet. Pewna matka 4-ga dzieci pisze dosłownie: „Jeżeli wasza wielmożność jesteś ojcem, wówczas będziesz wiedział, co cierpi matka, której dzieci pragną chleba, a ona może im dać tylko pocałunki“. Inna pisze: „Na miłość boską ratujcie mnie, bo inaczej znajdziecie mnie i moje dzieci nieżywych w łóżkach. Ratujcie nas od śmierci głodowej!“...

Kto tych ludzi znana — pisze Berri — wie, że piszę prawdę. Wrodzona duma kobiet tureckich nie pozwalałaby im tak się poniżać, gdyby ich straszna nędza do tego nie zmuszała.

* * *

W dodatku do dzisiejszego numeru na stronie 11-tej drukujemy opis sytuacyi wojsk czarnogórskich pod Skutari, według relacyi wiedeńskich. Ale Wiedeń jest źle informowany o sprawach bałkańskich — a prasa wiedeńska *tendencyjnie* lubi przesadzać znaczenie wypadków **na niekorzyść** państw bałkańskich. Szczególniej na temat oblężenia Skutari i klęsk Czarnogórców — w prasie wiedeńskiej raz po razu pojawiają się przesadne i nieprawdziwe wersye. Faktycznie położenie twierdzy jest, jak wynika z opisu p. Berri, ciężkie — i zdobycie jej przedstawia się jako kwestya czasu. Prasa niemiecka nie może pojąć, że król Mikołaj oblega Skutari i nie myśli zaprzestać dzielnych ataków mimo tylekrotnych oświadczeń dzienników austryackich, że Skutari musi pozostać **albańskiem**... Po upadku Skutari dyplomacya austryacka zapewne jednak pogodzi się z faktem, że Skutari będzie czarnogórskiem, jak pogodziła się już z tylu innymi faktami.

Ostatnie wiadomości z pod Skutari opiewają, że Czarnogórcy otrzymali nowe posiłki od Serbów i nowe ciężkie **działa oblężnicze** z Creusot — i że **znowu gotują się do szturmu generalnego**, mimo, że „N. Fr. Presse“ we czwartek w wstępnym artykule obwieszczała, że Czarnogórcy pod Skutari już zupełnie wyczerpali swe siły.

Sztyletem w serce. Na maskaradę w Kolmarze wybrał się w tajemnicy przed swoją kochanką także właściciel składu samochodów M. Zazdrosna jednak kobieta wyszpiegowała kochanka i przybrana w strój tancerki hiszpańskiej, przybyła za nim na maskaradę. Tu zaczepiła kupca i niepoznana pod maską, zaczęła go intrygować. Niebawem rozochocony M. zaprosił maseczkę na szampana, w chwili wszakże, gdy siadali do stołu, tancerka odsłoniła maskę i zarzuciła kochanka gradem obelg. M. zerwał się od stołu, gdy zaś tancerka chciała go zatrzymać, odepchnął ją uderzeniem pięści. Wówczas oszalała z gniewu i zazdrości wydobyła z poza pończochy sztylet i uderzyła nim kochanka. — M. trafiony w serce, padł trupem na miejscu. Zabójczyni w zamieszaniu ogólnem zbiegła, potem jednak sama oddała się w ręce policyi.

Od soboty d. 22 do czwartku 27 lutego 1913 r. włącznie:

Judasz z Kariothu

Dramat w 5 aktach (6 odsłonach), napisał Karol Hubert Rostworowski.

OBRAZY:

I. W Capharnaum. II. W Bethphage. III. Portyk Salomona. IV. Dom Szymona trędowatego. V. Perystyl w pałacu Annasza. VI. Wieczernica.

OSOBY:

Apostołowie.

Judasz z Kariothu	*L. Solski.*
Piotr	*Jednowski.*
Jan	*Biegański*
Jakób, syn Zebedeuszów	*Jarszewski*
Tomasz	*Schmidt.*
Andrzej	*Trzywdar.*
Filip	*Nowakowski.*
Szymon Kananejczyk	*Monwid*
Bartłomiej	*Orwid*
Mateusz Celnik	*Ostrowski*
Tadeusz	*Gorzkowski.*
Jakób Alpheuszów	*Senowski.*
Pielgrzymi:	
Eleazar	*Siemaszko.*
Abraham	*Puchalski.*
Ezra	*Boguslński.*
Niewiasty.	
Rachel, żona Judasza	*Zawiejska*
Marya z Magdali	*Jarszewska*
Salome, matka Jana i Jakóba	*Kosmowska*
Kobieta z ludu	*Modzelewska.*
Saduceusze:	
Annasz	*Maryański*
Kaiphasz	*Rygier*
Izmael ben Boethos	*Brandt*
Szymon ben Kamithos	*Nowacki*
Jozue Ben Phiabi	*Nowicki.*
Joazar	*Mlarczyński*
Arystobul	*Noskowski*
Roboam	*Boroński.*
Jozyasz	* * *
Faryzeusze:	
Rabban Ananel	*Bończa*
Medukia	* * *
Szlkmi	*Szymborski*
Kizai	*Brokowski*
Nifki	*Ruszkowski.*
Szammai	*Wójcicki.*
Hillel	* * *

Reżyser: Maryan Jednowski.

Początek o g. 7½ — Koniec o g. 10½

TEATR MIEJSKI.

REPERTUAR:

Sobota:

Judasz z Kariotu. dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„TEATR NOWOŚCI“

przy ul. Starowiślnej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

„TEATR APOLLO“

przy ul. Zielonej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do 10½ wieczór. — W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Tydzień Asty Nielsen.

Od soboty d. 22 bm. do piątku włącznie d. 28 bm, (codziennie od 4—10½; niedzielę 2½—11) 1) Komedyanci, dramat w 2 aktach, z Astą Nielsen w głównej roli; 2) Beladel-Djerid. w krainie daktyli; 3) Ona jedna... Oni dwaj..., (komedya). 4) Santera Kiri, (krmiczne); 5) Nawrócony, dramat ameryk.; 6) Henryk niema szczęścia. (komedya); 7) Najnowszy Przegląd tygodniowy.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.
(patrz inserat).

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Od czwartku 20 b. m. do środy 26 b. m. włącznie atrakcyjny program „Wodospady Niagarry, Parada przed prezydentem Taftem. Bonifacy się spaźnia (komiczne). Zmartwychwstanie według pow. Lwa Tołstoja, wstrząsający dramat w 2 częściach, Ćwiczenia kawaleryi amerykańskiej, Widoki z morza śródziemnego (koloryzowane), Moryc i anonimowy list (komiczne), Zapasy między szampionem francuskim Comy'm a murzynem Williams'em. Billy nie kicha (komiczne).

Przedstawienia bez przerwy od godz. 5 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od g. 3. do 11-tej wieczór.

Sprawa teatru krakowskiego.

Wywiady i opinie.

Wiadomość o przyjęciu rezygnacyi dyr. Solskiego zmartwiła miłośników teatru szczerze. Przedewszystkiem ubolewać przychodzi, że scenie podwawelskiej ubyć może wielki artysta. Ubędzie także dyrektor i reżyser sumienny, dbały o jej poziom, na który przed laty wzniosła ją dyrekcya Pawlikowskiego. Scena krakowska także pod Solskim miała okresy świetne. Dyrektor Solski — jakkolwiek i jemu jak zresztą każdemu dyrektorowi, nie szczędzono zarzutów — udowodnił, że czasami i aktor wielki może być doskonałym kierownikiem sceny. Uznanie tem większe należy się mu, że potrafił niestrudzenie pracować wśród żywiołów nieprzychylnych, zazdrosnych i zjadliwych często, że potrafił przodować swej drużynie, mimo że ona właśnie często bardzo tę pracę mu utrudniała. Szkoda wielka, że dyr. Solski się zniechęcił, szkoda, że zdrowie jego w istocie nie pozwala mu na dalsze wysiłki, że wreszcie tak zadziwiająco lekko rezygnacyę jego przyjęto. Dziwne. Jakież to krzyki się podniosły, gdy p. Sosnowski i Węgrzyn opuszczali scenę; czyż utrata p. Solskiego mniej waży w oczach publiczności? Czy wielu artystów równych jemu znajduje się w Polsce? Przez Radę m. Krakowa przemówiła duma, uzasadniona po części ale i... przykra. O scenę krakowską winni się powołani ubiegać—to prawda. Stanowisko zaszczytne, jakkolwiek żmudne ogromnie i ryzykowne, a obowiązki większe niż się może niejednemu zdaje. Dla Solskiego można było pewien wyłom uczynić w zasadzie przyjętej i bodaj zapytać: czy pozostać nie może? Ale trudno: rzucono kości—i dzisiaj nie pora prawić morały. Należy czemrychlej rozejrzeć się za następcą Solskiego.

Kandydatów będzie niewątpliwie wielu, ale czy istotnie powołanych i odpowiedzialnych znajdzie się sporo, wątpić trzeba. Opinia publiczna wymienia dwu kandydatów, którzy wzbudzają zaufanie: dyr. Pawlikowskiego i p. T. Trzcińskiego. Poza nimi na dalszym planie stoi p. Tarasiewicz. O wyborze zadecyduje Rada Wielkiego Krakowa. Zanim jednak ona swe słowo wypowie, powinna wysłuchać głosów ludzi, uprawnionych do wydawania sądu w tej materyi. — W tym celu zamieszczamy poniżej kilka wywiadów i artykułów w sprawie przesilenia teatralnego w Krakowie, pragnąc w ten sposób zapoczątkować coś w rodzaju ankiety.

Przedewszystkiem zaś ogłaszamy wywiad z dyr. Pawlikowskim, uchodzącym zdaniem opinii za jednego z najpoważniejszych kandydatów. W numerze ubiegłej soboty zamieściliśmy wywiad z p. Trzcińskim, który w charakterze kandydata o dyrekcyę teatru przedstawił pokrótce swe plany i zamiary na przyszłość. Tembardziej będzie interesujące poznać opinię i plany dyr. Pawlikowskiego.

Wywody p. dyr. Pawlikowskiego zasługują na baczną uwagę wszystkich, którzy się teatrem zajmują, jako głos nietylko nieposolitego znawcy sztuki, ale doświadczonego jak mało kto praktyka teatralnego.

Zamieszczamy także niezwykle interesującą opinię dyr. Szatkowskiego członka miejskiej *komisyi teatralnej*.

Z polecenia redakcyi korespondent nasz zwrócił się także do poety Żuławskiego, autora tak popularnego „Erosa i Psychy“ oraz do p. Ireny Solskiej w Zakopanem z prośbą o wyrażenie opinii w kwestyi przesilenia teatralnego.

Rozmowa z p. Pawlikowskim,

b. dyrektorem teatrów krakowskiego i lwowskiego.

— Pozwoli pan dyrektor, że przedewszystkiem zapytam, czy ubiega się pan o dyrekcyę teatru krakowskiego?

— Dotąd jeszcze oferty nie wniosłem, odparł dyr. Pawlikowski, jakkolwiek wydział „Związku polskich artystów dramatycznych“ uchwałą swą wezwał mnie do tego. Z początku bowiem, gdy Związek zamierzał ubiegać się o teatr krakowski, zaszczycono mię propozycyą objęcia kierownictwa ewentualnego zarządu dyrekcyi teatru z łona Związku. Na ostatniem jednak posiedzeniu wydziału Związku zaniechano zamiaru starania się o teatr, zwracając się jednocześnie do mnie o postawienie samodzielnej kandydatury. Obecnie zastanawiam się dopiero nad tem, czy ewentualne objęcie przezemnie teatru byłoby pożytecznem dla sprawy teatralnej w Krakowie. Być może jednak, że ofertę złożę.

— Jak pan zapatruje się na zadania przyszłego kierownika teatru?

— Należałoby dążyć przedewszystkiem do „odnowienia“ teatru. Nie należy zapominać jednak o istniejącej obecnie dezorganizacyi w teatrze, wywołanej nagłą rezygnacyą dyr. Solskiego jak również wypadkami, które tę rezygnacyę poprzedziły. Chwilowo teatr krakowski znajduje się w pewnem niebezpieczeństwie, tak, że chwila obecna bynajmniej nie nastręcza sposobności do większych zamysłów nowatorskich. Wszelka gwałtowna działalność w kierunku odnowienia teatru mogłaby niebezpieczeństwo dezorganizacyi bardziej jeszcze zwiększyć.

— W czem się wyraża to „odnowienie“ teatru krakowskiego?

— Przedewszystkiem w odnajdywaniu nowych wartości artystycznych w teatrze, w zdobyciu tego, co się nazywa *sztuką teatru*. To pojęcie wysuwane we wszystkich teatrach, wyraża się w nowym duchu teatru, którego nie osięgają poeci lub pisarze dramatyczni, lecz tylko sztuka inscenizatorska, i inscenizacya.

— Czy podatną byłaby do tego scena krakowska?

— Sztuka nowoczesnej inscenizacyi na scenie tutejszej jest wprost nie do zdobycia. *Scena krakowska jest właściwie anachronizmem w stosunku do tego, czem być powinna.* Teatr krakowski jest tylko lepszym teatrem prowincyonalnym pod względem *urządzeń scenicznych i wyklucza wprowadzenie nowych form sztuki teatru.*

Nowy kierownik teatru krakowskiego choćby był przejęty jak najnowszymi prądami twórczymi, musi zejść do roli konserwatora form ustalonych w teatrze starego typu. Uważam wobec tego, że trzeba dążyć do stworzenia środków, któreby pozwoliły tę nową sztukę u nas zaklimatyzować.

— Czy da się to przeprowadzić obecnie?

— Uważam całą teraźniejszość za okres przejściowy i nie widzę możności przeprowadzenia wielkiej reformy. Widzę natomiast możliwość wzbogacenia istniejącego systemu.

— W jaki sposób?

— W powołaniu nowych sił aktorskich oraz twórczo literackich. Należy również utrzymać pewnego rodzaju ciągłość z dawnem kierownictwem, zerwanie jej uważam za szkodliwe.

— Dlaczego?

— Gwałtowna reforma, jak to już zaznaczyłem, zwiększyłaby tylko obecną dezorganizacyę. Dlatego uważam również za szkodliwe oddawanie w arendę teatru na pewien krótki przeciąg czasu. Zjawiają się bowiem nowi ludzie z odrębną metodą eksploatacyi teatru z nowymi artystycznymi eksperymentami, zrywając łączność i ciągłość. — Uniknąć tego można byłoby przez umiastowienie teatru i powołanie ludzi, którzyby objęli kierownictwo artystyczne, nie mając nic wspólnego z dzierżawą teatru.

— Czy uważa pan za nieunikniony w obecnych warunkach absolutyzm w kierownictwie teatru?

— Przeciwnie, uważam za potrzebne otwarcie na oścież wrót teatru i dla wszelkich prądów twórczości, dla wszystkich jednostek, mogących na tę twórczość oddziaływać. Kierownik teatru nie powinien niepodzielnie w nim panować, owszem powinien zachować pewną artystyczną bierność. W razie otrzymania teatru uważałbym współdziałanie niektórych mych kontrkandydatów za bardzo potrzebne dla sceny, a przedewszystkiem współudział dyr. Solskiego. W ten sposób byłby się naprawiło ten zły system oddawania teatru w wyłączną dyktaturę jednostek.

O finansowej stronie przedsiębiorstwa teatralnego.

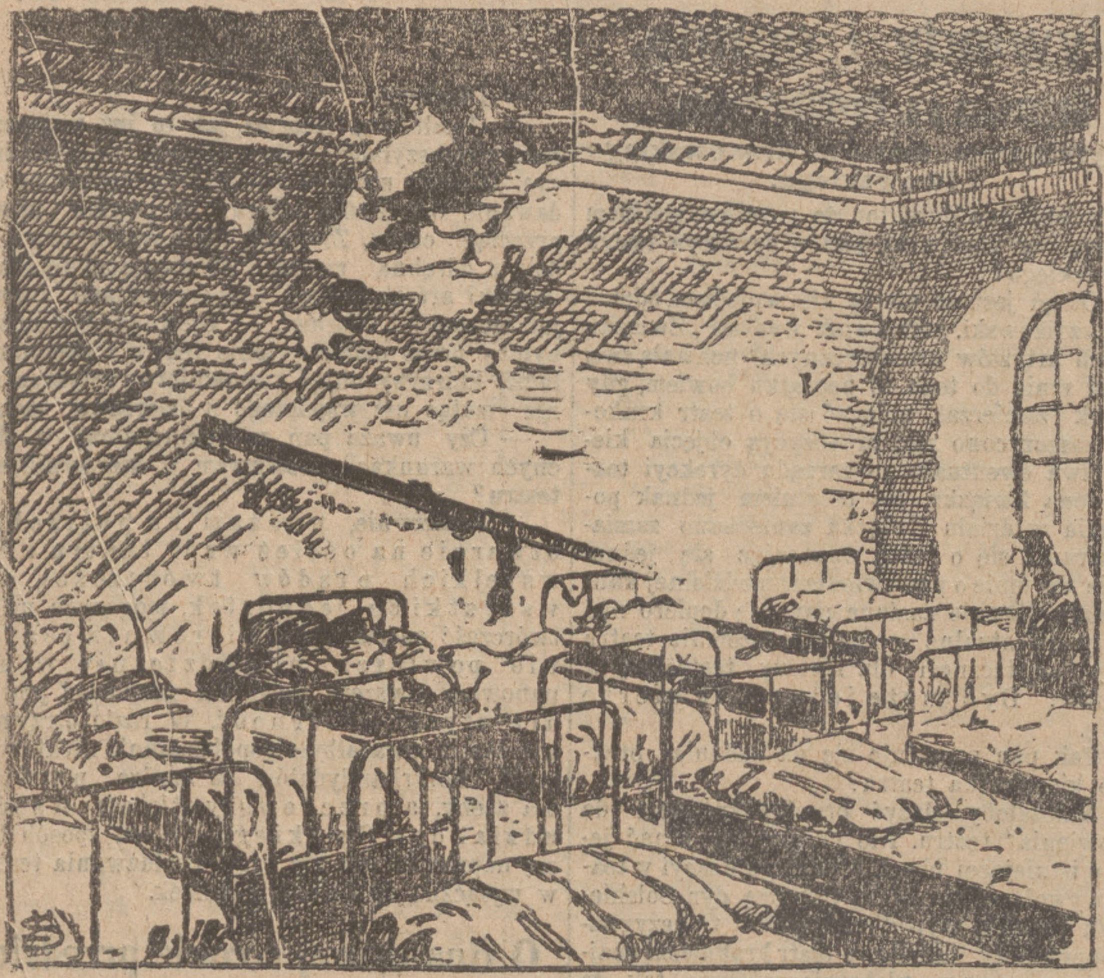
Wywiad z p. dyr. H. Szatkowskim, radcą miejskim i członkiem m. komisyi teatralnej.

P. dyr. Henryk Szatkowski, członek m. komisyi teatralnej z ramienia Rady m., jest nietylko znawcą teatru, ale także znawcą finansowej strony teatralnego przedsiębiorstwa — i właśnie dzięki temu, że zna gruntownie warunki teatralnej pracy, jest sędzią sprawiedliwym i wyrozumiałym. Projekt p. dyr. Szatkowskiego, tyczący się połączenia teatru ludowego z teatrem miejskim, projekt, poruszony także przez p. Trzcińskiego w wywiadzie, ogłoszonym w „Nowinach“, zasługuje na baczną uwagę. P. dyr. Szatkowski oświadczył:

„Prasa często powtarza, że kontrakt gminy z dotychczasowym dzierżawcą nakłada na tegoż nadmierne ciężary. Nie zgadza się to z istotnym stanem rzeczy, a co więcej ulgi i w przyszłym kontrakcie nie mogłyby być znaczne. Przy odnowieniu kontraktu z p. Solskim w r. 1911 gmina, zezwalając na pewną podwyżkę cen biletów, zastrzegła, że suma gaż i honoracyj aktorskich, która do owego czasu wynosiła 188 tys. kor. rocznie, ma wynosić w przyszłości 210 tysięcy kor. rocznie. Ponadto uchwalono, iż artyści mają otrzymać t. zw. gaże letnie, co się już w ostatniej kwocie mieściło. O ile jednak zapiski teatru miejskiego wykazują, **stan gaż miesięcznych wynosi około 21 tys. kor.** a honoracye 600 kor. — **razem 27 tysięcy kor.**, tak, że cały wydatek na gaże artystów wraz z miesiącami letnimi wynosi **faktycznie około 310.000 kor.** Jestto stan obecny *po emigracyi z teatru krakowskiego wybitnych sił do Warszawy...* W tem leży największy ciężar dla przedsiębiorcy, ciężar, o którym wątpię, czy doznać może ulgi.

Jedynym na to środkiem byłoby *liczebne zmniejszenie personalu*, co jednakowoż uskutecznić się nie da wobec słusznych żądań, aby teatr krakowski grał t. zw. „wielki repertuar“,

Skutki eksplozyi czarnogórskiego granatu w przytułku dla sierót w Skutari.



Rycina powyższa, sporządzona na podstawie fotografii włoskiego dziennikarza Gino B e r r i, korespondenta dziennika *„Corriere“*, zamkniętego od początku oblężenia Skutari, przedstawia spustoszenie, jakiego narobił granat czarnogórski, który wpadł do sypialni przytułku dla sierot, utrzymywanego przez rząd austryacki. Na szczęście w chwili eksplozyi sypialnia była pusta. — (Patrz także artykuł „Klęska Czarnogórców pod Skutari“).

wymagający bardzo licznego personalu.

Według m e g o zdania jest tylko jedna na to rada, a tą jest w y b u d o w a n i e t e a t r u l u d o w e g o, a l b o r a c z e j m ó w i ą c p o p u l a r n e g o, złączenie obu dyrekcyj (miejskiej i popularnej) w jednych rękach i umożliwienie w ten sposób przedsiębiorcy wzajemnego uzupełnienia personalu w tych 2 teatrach. Potrzeba teatru ludowego w Krakowie jest oddawna uznaną. Potrzeba ta jest tem większą, że dla całych warstw średnich ze względu na wysokość cen biletów w teatrze miejskim, teatr ten jest niedostępny.

Mam tu na myśli przeważnie sfery urzędnicze, drobne mieszczaństwo, rękodzielników, robotników etc. Mieszkańcy Krakowa p o t r z e b u j ą t a k ż e d u ż e j sali, mogącej pomieścić 1500 do 2000 osób, sali, w której mogłyby się odbywać zebrania, popularne koncerty a, w miesiącach letnich o p e r a za tańszemi cenami wstępu.

Od przyszłego przedsiębiorcy przeto należałoby się domagać, aby myśli te zarówno w interesie własnym jak i w interesie mieszkańców Krakowa wprowadził w czyn. Zapewne, że nie jest to przedsięwzięcie łatwe, przypuszczam jednak, że przy pewnej obrotności dałoby się stworzyć konsorcyum prywatne, któreby dostarczyło kapitału na budowę teatru popularnego. Z e s t r o n y g m i n y k o n s o r c y u m t a k i e m o g ł o b y, mojem zdaniem, l i c z y ć n i e t y l k o n a b e z p ł a t n e o d s t ą p i e n i e g r u n t u p o d b u d o w ę, **ale także i na pomoc materyalną w formie subwencyi na oprocentowanie i amortyzacyę włożonego kapitału.** Nie należy wątpić, że i s e j m k r a j o w y p o d a ł b y p o m o c n ą r ę k ę. Co potrafi zdziałać energia i obrotność przedsiębiorcy, wykazuje budowa nowego teatru w Warszawie w przeciągu niespełna roku.

Jedyną ulgą, jakiejby przyszły przedsiębiorca mógł się spodziewać, jest s p r a w a o r k i e s t r y. Komisya teatralna oświadczyła się w tej mierze kilkakrotnie — niestety *sprawa ta leży po za jej kompetencyą.* Dalsze ulgi mogłyby iść jeszcze w kierunku z n i ż e n i a k w o t y, przeznaczonej rocznie na zakupno dekoracyj, przechodzących, po myśli kontraktu, na własność gminy — **niestety o dalszych ulgach nie może być mowy.**

Jak wyżej wykazano, g ł ó w n y c i ę ż a r polega w nagłym wzroście cen pracy aktorskiej, spowodowany powstaniem nowego teatru w Warszawie. Sceny nasze nie mogą się porównywać pod tym względem chociażby z Niemcami, gdzie istnieje potężny *„Bühnenverein“*, obejmujący 3000 teatrów i około 30.000 aktorów. Wobec wręcz przeciwnych stosunków u nas, cena pracy aktorskiej nie jest regulowana ogólną normą ekonomiczną o popycie i podaży, lecz nabiera poniekąd cech t. zw. *„pretium affectionis“*.

Wywiad z p. Jerzym Żuławskim.

Autor „Erosa i Psyche“ mieszka w Zakopanem wraz z rodziną w willi Łada, przy ulicy Chałubińskiego. Artystę zastaję w pracowni wykwintnie urządzonej, wśród stosów książek i papierów. Pracuje nad powieścią i pisze jakąś rozprawę naukową. Żuławski, gdy poruszyłem sprawę teatru, zrazu niechętny, ożywia się zwolna, zapala i odpowiada:

„Dużo popełniono błędów, lecz nie pora je prostować. Trudno wypowiadać się o kandydatach, skoro ich jeszcze niema. Sprawa interesuje mię żywo i przyznam, że lękam się o przyszłość krakowskiej sceny. Gdyby jednak P a w l i k o w s k i zechciał wnieść ofertę — inna sprawa. P a w l i k o w s k i siła nieoceniona. Ująćby mu należało jedynie żmudną stronę administracyjną. To niszczy i zniechęca.

Kombinacya z p. T r z c i ń s k i m byłaby wyborna. Człowiek wykształcony, energiczny i młody, żywo interesujący się ruchem teatralnym i artystycznym, byłby nabytkiem wybornym. A przytem Trzciński mający stosunki szerokie, nie zaniedbywałby utrzymywania kontaktu ze światem szerszym. Żywy z nim stosunek jest dla dobra teatru rzeczą niezmiernej wagi. Dyrektorska praca nie kończy się na scenie lub przy biurku w kancelaryi, trzeba umieć teatr reprezentować, trzymać rękę na pulsie życia także i stosunków towarzyskich. Artystom „Związkowi“ dyrekcyi powierzaćbym nie radził, nawet wówczas, gdyby patronat miał spocząć w rękach istotnie wytrawnych. O innych kandydatach, o ile ich tak dzisiaj nazwać można, mówić nie mogę, znając ich zbyt mało.

U pani Ireny Solskiej.

Panią Irenę Solską odkryłem na Antołówce, gdzie zajmuje wraz z córeczką pięknie położoną willę Witkiewiczów. Artystka zagłębiona była w pracy, studyowała właśnie role, przysłane jej przez dyrekcyę teatru krakowskiego, przygotowując się do występów, które odbędą się w pierwszej połowie kwietnia w Krakowie.

Zajęta pracą oraz opieką nad córeczką, znakomita artystka nie zbyt dokładnie poinformowaną jest o kombinacyach teatralnych w Krakowie. Dla P a w l i k o w s k i e g o jako artysty, estety i dyrektora żywi artystka kult głęboki.

„Dużo jemu zawdzięczam — mówiła — jego radom i wskazówkom dużo chwil pięknych. Pod jego opieką rozwinęłam się i z tego powodu jestem mu wdzięczną głęboko. Ujmijcie Pawlikowskiemu sprawy administracyjne, dajcie mu w rękę niepodzielny kierunek artystyczny, dajcie mu więcej l u d z i do otoczenia, a tworzyć będzie arcydzieła. Aby módz kierować sceną krakowską, trzeba także znać dobrze teren lokalny — i dlatego nie wiem, czy inni nawet zdolni i ukwalifikowani zdołaliby podołać szczęśliwie obowiązkom, jakie teatr krakowski nakłada. By teatr prowadzić, trzeba być także przemysłowcem, liczyć się i z tem i z owem. co artystę podrywa i razi.

P. Trzcińskiego lubię i wiem, że to człowiek energiczny i rzutki, że posiada wykształcenie i zapał, wierzę w niego.

T a r a s i e w i c z artysta niewątpliwy, o innych wiem niewiele.

Bardzo pragnę, by scena krakowska dostała się w ręce odpowiednie, kocham tę scenę i publiczność mi drogą, dla której chętnie pracować gotowam dalej. I jeśli opieka nad teatrem w dobre pójdzie dłonie, sztukę kochające i publiczność, poprze ona bezwzględnie dążenia kierownika.

(C. d. n.)

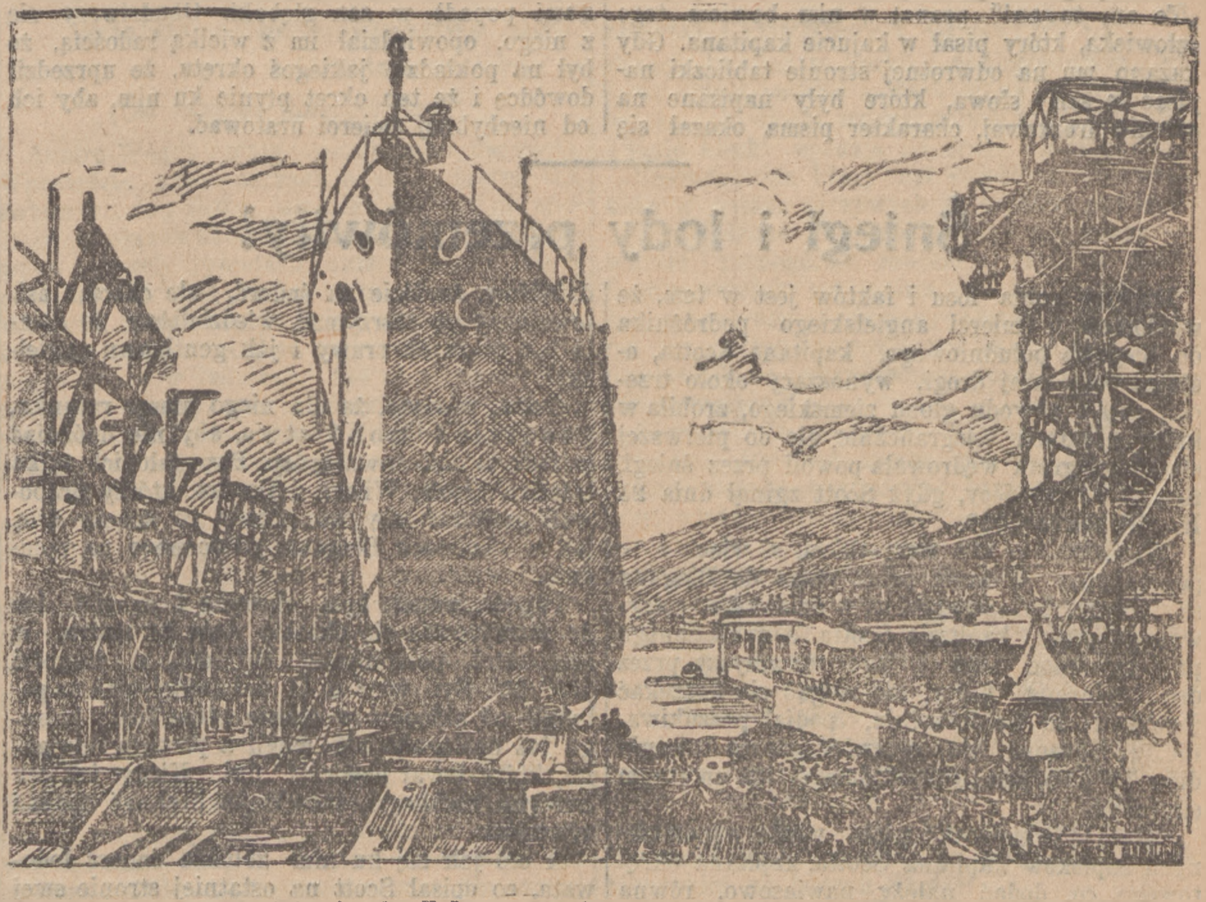
Z sali koncertowej. W pierwszych dniach marca da się słyszeć w Starym teatrze tenor opery w Norymberdze, przedtem w Elberfeldzie i Wiesbadenie i uczeń p. Reszkego p. Leon Cortilli (Hoff.) Krakowianin. P. Cortilli podczas krótkiej swej dotychczasowej działalności na scenach niemieckich zdobył sobie poważne stanowisko artystyczne; gdy niedawno wystąpił w koncercie w Berlinie, krytyka nazwała ten występ „sensacyą obecnego sezonu“ i podnosiła zwłaszcza stylową interpretacyę muzyki klasycznej. W Krakowie wykona śpiewak arye z oper: Mozarta, Verdiego i Pucciniego, szereg pieśni polskich, francuskich i niemieckich, oraz aryę ze „Strasznego dworu“.

„Novara"

W sobotę 15 b. m. spuszczono na wodę w warsztatach okrętowych „Danubius" w Rjece nowy austro-węgierski statek wojenny „Novara". Jest to ostatni z czterech szybkich krążowników, przewidzianych w ostatnim programie flotowym. Dwa z nich „Admirał Spaun" i „Saida" budowano w Austryi, dwa zaś: „Helgoland" i „Novara" na Węgrzech. Wszystkie te krążowniki są tego samego typu. Długość statku wynosi 125, a szerokość 12·8 metrów; okręt zanurza się w wodzie na 36 metrów i wypycha 3500 tonn wody. Maszyny turbinowe o sile 25 tysięcy koni parowych (tej samej siły, co u austro węgierskich dreadnoughtów) dają okrętowi szybkość przeszło 27 mil morskich, czyli 50 kilometrów na godzinę. Pancerz ochronny ze stali ma w okolicach linii wodnej 60 cm., w górnej części 50 cm., na pokładzie 20 mm. grubości. Uzbrojenie składa się z 9 armat szybkostrzelnych 10-centymetrowych i z jednej armaty 4·7 centymetrowej również szybkostrzelnej, dalej jednego karabinu maszynowego i 4 rur do wyrzucania torped. Załoga wynosi 17 oficerów i kadetów oraz 309 majtków etc.

Jak widać ze słabej artyleryi i z słabego pancerza, statki te nie są przeznaczone do walki w bitwach morskich. Znajdą one zastosowanie jako statki rekonesansowe, dalej używane będą do ścigania i niszczenia łodzi torpedowych oraz okrętów transportowych. Do tych celów nadają się krążowniki tego typu wielkiego promienia działania, wytrzymałości na burze, wobec posiadania nowoczesnych urządzeń dla telegrafu bez drutu, dalej wielkiej szybkości ruchu, dorównującej najszybszym torpedowcom wreszcie wobec artyleryi, znacznie przewyższającej artylerye statków torpedowych. Obecnie już wszystkie marynarki, z wyjątkiem francuskiej, posiadają ten typ szybkich krążowników o pojemności od 3250 do 5400 ton i szybkości od 24 do 30 mil na godzinę. Anglia posiada 23, Niemcy 25, Stany Zjednoczone 3, Japonia 3, Włochy 3, Rosya 2, a Austrya 4. Krążownik „Novara" do końca bieżącego roku będzie wykończony zupełnie, poczem wejdzie w skład czynnej floty.

Chrzest krążownika „Novara" w porcie w Fiume.



Powyższa rycina przedstawia kadłub nowego krążownika „Novara" w chwili spuszczania na wodę w dokach fiumańskich. „Matką chrzestną" była małżonka komendanta marynarki hr. Montecuccoli, (który właśnie przeszedł w stan spoczynku). — Interesujące szczegóły o nowym krążowniku znajdzie czytelnik w artykule p. t. „Novara" obok umieszczonym.

Pogotowie sanitarne Austryi.

W tow. lekarskiem w Wiedniu wygłosił we czwartek znany chirurg prof. Hohenegg wykład o pogotowiu sanitarnem wojskowem armii austro-węgierskiej.

Prof. Hohenegg wykazał, że w razie wielkiej wojny na Austryę trzeba liczyć przynajmniej 100.000 rannych, z czego mniej więcej 60.000 ludzi przypadnie na Austryę, a 40.000 na Węgry. Szpitale austryackiego Czerwonego Krzyża mają miejsce dla 10.000 ludzi. Należy więc dla samej armii austryackiej postarać się o szpitale polowe dla 50.000 rannych.

Oprócz tego nie ma dostatecznego personalu sanitarnego. Trzeba go koniecznie jaknajszybciej wykształcić.

Prof. Hohenegg przyznał, że kobiety mogą w tym kierunku oddać wielkie usługi, jednak nie tak wielkie jak ogólnie przypuszczano. Mimo to należy w jak najkrótszym czasie wykształcić odpowiednio około 25.000 kobiet do służby sanitarnej we wszystkich krajach austryackich.

Prof. Hohenegg oświadczył, że zaprowadzili kursa dla studentów, nie obowiązanych do służby wojskowej, aby mogli być pomocą w razie wojny. Mowca zwrócił też uwagę, że wszystkie państwa bałkańskie sprowadzały z Austryi opatrunki od początku wojny. Wskutek tego austryackie zapasy opatrunków zupełnie się wyczerpały. Należałoby je zatem uzupełnić.

W dyskusyi oświadczył lekarz sztabowy dr. Steiner, że zarząd wojskowy poczynił ze swej strony wszelkie przygotowania w sprawie pomieszczenia rannych.

Interesujące wypadki telepatyi.

Zapowiedź śmierci. — Tajemniczy rozkaz na okręcie.

Telepatya, czyli przesyłanie myśli na odległość stała się modną w Europie w ostatnim czasie. Między innymi zajmują się objawami telepatyi: dr Ochorowicz, astronom paryski Flammarion, angielski fizyk Crookes. Utrzymują oni, że jeżeli naprzykład X. mieszkający w Egipcie, pomyśli z wielkiem natężeniem woli o Y, mieszkającym n. p. w Nowym Jorku, to ów Y., jeżeli tylko nie jest czemś bardzo zaaferowany, natychmiast odczuje myśl p. X., a nawet może go zobaczy na moment.

Badacze telepatyi tworzą w Anglii stowarzyszenie „Society of Physical Research", które przed kilku dniami ogłosiło kilka interesujących przykładów:

Tak n. p. pruski generał Grumbkow za panowania Fryderyka Wilhelma I. był posłany z misyą dyplomatyczną do Augusta II., bawiącego w Warszawie. Zatrzymawszy się na nocleg w Kistrzynie, zmęczony drogą, Grumbkow zasnął odrazu twardo. Wtem odgłos wyraźnego stąpania nagle go przebudził. Generał usłyszał, jak drzwi jego pokoju otworzono i już miał zapytać, kto wszedł, gdy jakaś postać podniosła firankę łóżka i stanęła przed nim. Grumbkow rozpoznał w niej króla Augusta, który odezwał się doń wyraźnie:

— Twoja misya się skończyła. Wracaj do Berlina. Umarłem!...

Firanka opadła — widzenie znikło. Śmiertelnie przerażony Grumbkow skoczył na równe nogi, obejrzał pokój, pytał się służby w przedpokoju — nikt nie wchodził, nikogo nie widziano.

Z rana, gdy generał wyjechał ku Warszawie, spotkał pędzącego ze stolicy kuryera, który zawiadomił go, że król August II. zmarł ostatniej nocy o godz. 1-ej, właśnie wtedy, gdy generał miał owo widzenie.

*

Równie ciekawy wypadek opowiada amerykański mąż stanu Owen w swem dziele „O zjawiskach z tajemniczego świata". Był to wypadek halucynacyi, której doznał pewien oficer marynarki, nazwiskiem Bruce.

Podczas służby w południe na statku Bruce zaszedł do swej kajuty, by poczynić wyliczenia nautyczne. W ścianie, rozdzielającej jego kajutę od kajuty kapitana, znajdowało się okienko. Skończywszy wyliczenia, chciał Bruce zdać z nich raport kapitanowi, zwrócił się więc do okienka, lecz ku swemu niezmiernemu zdumieniu ujrzał w kajucie kapitana zupełnie nieznanego sobie mężczyznę. Pragnąc się przekonać kim on mógł być — (znał całą załogę statku) — skoczył do kapitańskiej kajuty, nie zastał w niej jednak nikogo. Lecz na stole w kajucie leżała tabliczka łupkowa, a na niej widniał napis:

„Zmienić kurs statku na nord-nord-est!"

Bruce natychmiast złożył raport kapitanowi o tem, co widział. Zwołano całą załogę i porównano charakter pisma wszystkich umiejących pisać majtków z pismem na tabliczce. Autora rozkazu nie wykryto. Tymczasem podniósł się silny wiatr, tak, że statek zmuszony był swój kurs zmienić. Zainteresowany tem, co zaszło, kapitan kazał Bruce'owi nadać biegowi statku kierunek wskazany przez tajemniczą istotę. W dwie godziny później ujrzano w pewnej odległości od statku wielką krę lodową, a na niej grupę rozbitków.

Gdy statek zbliżył się do kry, aby zabrać z niej rozbitków, Bruce na widok jednego z nich wchodzącego na pokład, zawołał na cały głos: „To on, to on!“ poznał w nim bowiem tego człowieka, który pisał w kajucie kapitana. Gdy kazano mu na odwrotnej stronie tabliczki napisać te same słowa, które były napisane na stronie frontowej, charakter pisma okazał się ten sam.

Uratowani opowiedzieli następnie zdumionemu kapitanowi, że człowiek ten przed kilku godzinami popadł w sen głęboki. Obudziwszy się z niego, opowiedział im z wielką radością, że był na pokładzie jakiegoś okrętu, że uprzedził dowódcę i że ten okręt płynie ku nim, aby ich od niechybnej śmierci uratować.

Śniegi i lody przemówiły!

Dziwna ironia losu i faktów jest w tem, że wiadomość o śmierci angielskiego podróżnika do Bieguna południowego, kapitana Scotta, ostatni etap swej drogi, wynoszący około trzeciej części obwodu globu ziemskiego, zrobiła w kilku minutach telegraficznie, ale do pierwszej stacyi telegrafu wędrowała powoli przez śniegi, niemal 11 miesięcy, gdyż Scott zginął dnia 25 lub 26 marca 1912.

Wiadomość o tem wszystkiem, a więc i o poprzedniem dotarciu przez niego do Bieguna są pewne, bo czerpane są z dziennika, spisywanego przez kapitana Scotta, a znalezionego przy zwłokach jego i jego towarzyszy przez dra Atkinsona który, nie mogąc się doczekać jego powrotu we wrześniu, podjął poszukiwanie, uwieńczone po dwumiesięcznem trwaniu dnia 12 listopada 1912 wiadomym już smutnym skutkiem.

Otóż rzecz się tak miała wedle wspomnianych zapisków kapitana Scotta, kapitana okrętowego, co, dodać należy nawiasowo, równa się randze pułkownika w armii lądowej.

Scott dotarł do Bieguna 18 stycznia 1912. Znajdował się już w powrotnej drodze, kiedy jeden z jego towarzyszy, porucznik Evans, któremu zdano pieczę nad sankami, upadł i doznał wstrząśnienia mózgu. Umarł 17 lutego u stóp lodowca Beardmore.

Potem przyszła druga katastrofa.

Kapitan dragonów Oates odmroził sobie zupełnie ręce i nogi i przez całe tygodnie znosił bohatersko okropne cierpienia.

„Dnia 16 marca — pisze kapitan Scott w swoim dzienniku — wiedzieliśmy, że koniec jego bliski, lecz on nie skarżył się. Położył się spać w nadziei, że już się nie obudzi, ale obudził się. Huragan dął. Oates rzekł do nas: — Wychodzę... być może, iż mnie nie będzie długo...

„Nie mieliśmy go już nigdy zobaczyć. Wiedzieliśmy, że idzie na śmierć, ale chociaż usiłowaliśmy go zatrzymać, wiedzieliśmy, że działa jak człowiek prawy i jak gentleman angielski“.

Oates, wiedząc, że dla niego niema ratunku, popełnił samobójstwo, aby nie opóźniać marszu swoich towarzyszy. Pozostało ich tylko trzech: Scott, Wilson i Bovers, którzy próbowali poruszać się na północ, co znaczy tyle, jak w okolicach Bieguna północnego pa południe.

Pogoda jednak była okropna i zmusiła ich do zatrzymania się obozem dnia 21 marca w szerokości południowej 79° 40', a długości 169° 23'. Byli więc o 11 mil angielskich na południe od składów w obozie „One-Tou“, którego już dosięgnąć nie mogli z powodu huraganu, który trwał dziewięć dni. Kiedy ich ten huragan zaskoczył, zaczęło im braknąć opału i żywności.

A oto jak się ku nim zbliżała śmierć lodowata, co opisał Scott na ostatniej stronie swej „Odezwy do publiczności“, kończącej jego pamiętnik:

„Pomiędzy 85° a 86° stopniem szerokości, temperaturą spadła na 20 i 30 stopni poniżej zera.

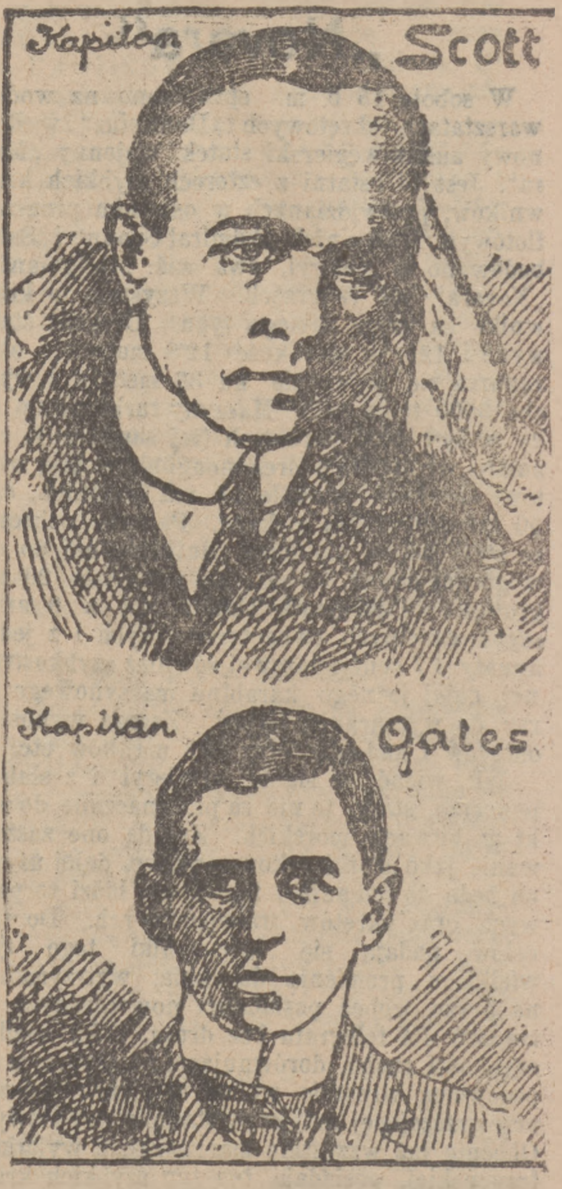
Ale u Baryery, pod 82 stopniem, dziesięć tysięcy stóp niżej, mieliśmy już 30 poniżej zera codzień, a 47 poniżej zera w nocy, niemal stale. Nadto cierpieliśmy bardzo od wiatru podczas naszych marszów dziennych. To jest pewne, że zła pogoda, której przyczyny nie mogę sobie wytłumaczyć, a która nas zaskoczyła nagle, jest powodem naszej zguby.

Nie przypuszczam, aby jakakolwiek istota ludzka przeszła taki miesiąc, jak ten, pomimoto moglibyśmy wytrzymać i dopiąć zamiaru, mimo złej pogody.

Na nieszczęście drugi nasz towarzysz Oates zachorował, zabrakło nam opału, a wreszcie zaskoczył nas huragan straszliwy o 15 kilometrów od składu, gdzieśmy się spodziewali, że się zaprowiantujemy.

Miara się przebrała, bo nam zostało opału na jeden obiad gorący, a żywności na 2 dni wszystkiego.

„Przez cztery dni nie byliśmy w stanie wyjść z namiotu z powodu szalejącej burzy. Jesteśmy



Kapitan Scott i kap. Oates

Patrz artykuł „Śniegi i lody przemówiły“

Dokoła rulety.

Monte-Carlo, w lutym.

(*Korespondencya „Nowin“*).

W małym porcie Monte-Carlo stoi na kotwicy siedm czy ośm prywatnych jachtów. Na ich białych żaglach drgają złote plamy słońca, które zalewa rozkosznem ciepłem całą terasę. Tu spacerują piękne, eleganckie panie (oczywiście spacerują także i brzydkie), a na ławeczkach wysiadują całemi godzinami męczennicy genialnych pomysłów rozbicia banku.

Cała myśl ich, poza grą, jest zajęta odkrywaniem tajemnic rulety, która, co prawda, żadnych tajemnic nie ma. A tych badaczy ruletowego sfinksa jest taka liczba ogromna, że gdybym miał tyle luidorów, ilu jest ich na świecie, mógłbym nietylko bank rozbić, lecz nawet go wprost wykupić i z przyjemnością zatopić w tych głębokościach morskich, które z takiem zamiłowaniem przenika pierwszy oceanograf, tutejszy książe.

— — — — — — — — — — —

Byłem wczoraj u p. kosmiarza kasyna (jego kancelaryi nie powstydziłby się żaden minister pierwszorzędnego mocarstwa). W trakcie rozmowy weszło kilku detektywów, ubranych z wyszukaną elegancyą i donieśli panu komisarzowi, że jeden z grających gości zachowywał się w sali gry nieco za wesoło. Zresztą jest to bardzo porządny klient, grywa codziennie i zostawił już sporo złota krupierom. Jeden z agentów, korzystając z chwilowej dezoryentacyi wesołego gracza, wyciągnął mu z kieszeni legitymacyę, na której widniał tytuł: „Sir ...“. Dowiedziałem się z dyskretnej relacyi, że ów sir poprostu się upił i podczas gry awanturował. Tak było istotnie.

P. komisarz połączył się natychmiast telefonicznie z hotelem, w którym „sir“ mieszkał i dowiedział się, że pan X jest bardzo przyzwoitym i zamożnym człowiekiem, tylko za wiele się brata z kieliszkiem.

To było decydującem. „Sir“ mógł grać dalej bezkarnie.

— — — — — — — — — — —

Przed głównem wejściem do kasyna spotykam człowieka, którego poznałem zeszłej zimy. Biedak spogląda z żałością na tych szczęśliwców, którzy idą do sali gry. Jemu wejść niewolno. Grał długo i nieszczęśliwie, a gdy się spłukał do nitki, otrzymał 500 franków na podróż do domu; ale do domu nie wrócił, a pieniądze przejadł. I teraz stoi biedaczysko u wrót do zakazanego raju, bo niema prawa grać, póki owych 500 franków nie zwróci. Taką zapomogę nazywają tutejsi dowcipniesie „wiatykiem“.

W kawiarni vis a vis siedzi drugi podobny jegomość i spogląda łakomie na tłum graczów. Los mu nie sprzyjał, na zielonych stolikach i stołach zostawił dwa miliony franków. W nagrodę wypłaca mu dyrekcya 500 franków miesięcznej renty.

Ale jestem najmocniej przekonany, że niedługo będzie z niej korzystał. Za silną jest jego tęsknota do gry, do pięknych, złoconych sal, zalanych potokami światła, do ich pełnej podniecenia atmosfery... Ta tęsknota zabije go.

— — — — — — — — — — —

Urocze „damulki“ skarżą się w salach gry, że obecny sezon ma za dużo graczy-bogaczów. Ci najczęściej nie są skorzy do galanteryi i pożyczki marnego luidora, gdy się wypróżni złota lub srebrna sakiewka. Zwyczajni śmiertelnicy, których nieraz zaskoczy tasama pustka w kieszeni, co piękne kokotki, są zwykle czulszymi na ich kłopoty i często spieszą im w krytycznym momencie z pomocą. W tym roku brak oficerów z Austryi i Rosyi, ci byli zwykle dla pięknych dam bardzo uprzejmi. To też przesilenie austro-rosyjskie odbija się w swoim rodzaju i tu w Monte-Carlo.

— — — — — — — — — — —

Pewien znajomy, który wie o wszystkiem, co się tu dzieje, pokazał mi na dworcu jakąś panią z Marsylii, która zalewała się gorzkiemi łzami, gdyż przegrała całą sumę 1.500 fr., tak, że miała wracać do męża za 15 fr., udzielonych jej przez zarząd kasyna. Płakała, bo bała się okropnie męża, ale nie dlatego, że wogóle pieniądze przegrała, lecz, że nie grała systemem, zaleconym jej przez męża i teraz spodziewała się od niego piekielnej awantury za nieposłuszeństwo.

Pocieszaliśmy ją i radzili, aby powiedziała mężowi, że to właśnie jego system ją zgubił.

„Nie mogę tego mówić — odpowiedziała nieszczęśliwa Marsylianka — bo nasz przyjaciel domu, który mi towarzyszył i dowiedział się odemnie o tym systemie, ciągle wygrywał, do Marsylii już wrócił i z pewnością mężowi się pochwalił.“

Na takie dictum trudno było jej jeszcze coś poradzić; zrozpaczona wsiadła do pociągu.

Osobliwy mąż, osobliwy system i osobliwy przyjaciel domu! Nawet żona bardzo wyrozumiałego męża nie jest zawsze szczęśliwą!

bardzo osłabieni; trudno utrzymać pióro w ręce, ale co do mnie, nie żałuję podjęcia tej wyprawy, która pokazuje, że Anglicy są w stanie narażać się na straszne przejścia, pomagać sobie wzajemnie i spoglądać śmierci w oczy z taką samą odwagą, jak w przeszłości bywało.

„Naraziliśmy się na niepewne losy. Wiedzieliśmy, że się na nie narażamy. Okoliczności się zwróciły przeciw nam, ale nie myślimy się uskarżać, tylko schylamy głowy przed wyrokami Opatrzności, z postanowieniem zrobienia wszystkiego, co należy, aż do końca. Ale jeżeliśmy oddali dobrowolnie życie na to przedsięwzięcie, to uczyniliśmy tak na sławę naszej Ojczyzny.

„Odwołuję się więc do moich współobywateli, iżby czuwali, aby ci, którzy zależą od nas, nie zostali opuszczeni.

„Gdybyśmy dożyli, opowiedziałbym dzieje odwagi i wytrwałości moich towarzyszy, któreby wzruszyły serce każdego Anglika.

„Te notatki niezgrabne i nasze trupy opowiedzą ową historyę, ale jest pewnem, że wielki i bogaty kraj, jak nasz, będzie miał troskę o tych, których pozostawiamy za sobą...

R. Scott, 25 marca 1912.

Takim głosem i takimi słowami znalezionego pamiętnika przemówiły śniegi i lody Bieguna południowego, kędy znalazł śmierć z towarzyszami nowoczesny bohater nauki, któremu miano: Robert Falcon Scott!...

* * *

Apel kapitana Scotta do społeczeństwa angielskiego wywołał silny oddźwięk. Składki ogłoszone przez dzienniki na rzecz rodzin po zmarłych odkrywcach, dały zaraz w pierwszych dniach już 200.000 k. — a pewno dojdą do pół miliona. Powzięto myśl wzniesienia kapitanowi Scott pomnika, którego wykonanie powierzone będzie jego żonie, rzeźbiarce, uczennicy Rodiny.

Dzienniki angielskie żądają wyjaśnienia kwestyi, dlaczego kap. Scott nie znalazł w pozostawionym składzie żadnego zapasu nafty. Obwiniają o to zaniedbanie porucznika Evansa.

Klęska Czarnogórców pod Skutari.

Rozczarowanie króla Mikołaja i narodu czarnogórskiego.

Wielkie niebezpieczeństwo dla dynastyi Petrowiczów Njegoszów.

Wiedeń, 21 lutego.

(Od naszego korespondenta).

Austro-Węgry mają niesłychane szczęście. Wprawdzie armia serbska odniosła szereg tak świetnych zwycięstw, jak nikt się tego nie spodziewał, ale równocześnie Czarnogórze po pierwszych łatwych tryumfach unieruchomiło już w październiku całą swoją armię pod Skutari. Wojsko czarnogórskie mimo szalonych wysiłków nie zdołało zdobyć tego miasta. Nie pomogły ofiary w ludziach, nie pomogło męstwo wielkie żołnierzy czarnogórskich, nie pomogła pomoc, którą Czarnogórcom nieśli Dalmatyńcy południowi, a potem wojska regularne serbskie — Skutari do tej pory broni się z męstwem niesłychanem i z wielkiem powodzeniem przeciwko armii oblężniczej.

Jak długo zaś Skutari nie skapitulowało — tak długo Austro-Węgry nie potrzebują się obawiać, by pytanie, do kogo ma należeć Skutari: do Czarnogórza albo do Albanii, stanęło na porządku dziennym i zakłóciło zupełnie poważnie pokój europejski pod formą niezgody między Austro-Węgrami i Rosyą.

Król czarnogórski, występując do boju z Turcyą, nie spodziewał się, że podczas tej wyprawy wojennej dożyje tak wielkiego rozczarowania, takiej klęski i takiej katastrofy dla swojego narodu, a przedewszystkiem dla swojej dynastyi.

On, który się przyzwyczaił patrzeć zawsze z pewnem lekceważeniem i z góry na Serbię i na dynastyę serbską, zarówno na Obrenowiczów, jak i na Karadżordżewiczów, on, który dzięki swoim pięknym córkom zdołał się spokrewnić z dworem włoskim i petersburskim — on, który wierzył, że albo już na jego głowie, albo na głowie jego syna spocznie korona zjednoczonego narodu serbskiego w obu państwach, to jest w Serbii i w Czarnogórzu, on teraz musi patrzeć z maskowaną w sercu zawiścią, jak wielki tryumf odnosi armia serbska i jakie klęski spadają na armię czarnogórską.

Czarnogórzec, który był świetnym wojownikiem w górach ojczystych za czasów, gdy wojny prowadzono w sposób jeszcze pierwotny — tensam Czarnogórzec zawiódł zupełnie w chwili, gdy przyszło mu prowadzić wojnę na sposób nowożytny z pomocą nowożytnej artyleryi, z pomocą nowożytnych karabinów i z przeciwnikiem, wyćwiczonym również na sposób nowożytny.

Niewątpliwie, że miasto Skutari jest silną twierdzą. Jest też rzeczą pewną, że załoga miasta, złożona przeważnie z samych Albańczyków, właśnie dlatego stawia Czarnogórcom opór zacięty, ponieważ widzi w nich nieubłaganych wrogów narodu albańskiego.

Do miasta Cattaro przybył pewien Albańczyk, który przez cały czas był w Skutari i teraz zdołał się prześlizgnąć przez linie oblężnicze wojsk czarnogórskich i serbskich.

W dniu 6 lutego — opowiada on — przyszło do nieporozumienia pomiędzy komendantem twierdzy i gubernatorem Hassanem Rizabejem i komendantem rezerw albańskich w Skutari, Essadem-paszą. Hassan Riza-bej robił Essadowi paszy wyrzuty za wywieszenie flagi albańskiej na fortach Skutari.

Dnia 7 lutego odbył się atak generalny wojsk czarnogórskich i serbskich na wszystkie forty, otaczające miasto Skutari. Ponieważ Hassan Riza-bej w tym dniu był chorym, przeto dowództwo naczelne objął Essad-pasza i natychmiast wywiesił wszędzie flagę albańską.

Ataki trwały aż do soboty i skończyły się odwrotem zupełnym atakujących.

Straty Czarnogórców były bardzo wielkie. Wbrew oficyalnym raportom, Czarnogórze stra-

— 20 —

Siedziała na straży przy nim Agafia, którą Jadzia uprosiła pocichu, aby go nie odstępowała. Myśli jej musiały być gdzieindziej, bo każdy wybuch i krzyk konwulsyjne w niej wywoływał drżenie.

Biegała do okien, łamała ręce, siadała znowu przy chorym, wpatrywała się weń z politowaniem, a potem znowu zaczęła rzucać się po izdebce, jak szalona. Z okna widać było twarze — wszystko, co się w podwórzach działo. Agafia padła na kolana, postrzegłszy, że dolny zamek był zdobyty; twarz ukryła w dłoniach.

Potem z zapasu dobyła nóż, który jej nigdy nie opuszczał, popróbowała jego ostrza i uspokojona nieco zatknęła go znowu.

Janasz po wysiłku na dachu, który zdawał się mu odbierać resztę mocy, usnął był twardym jakimś snem nieczułym, tak, że nawet strzały i wrzawa przebudzić go nie mogły. Agafia spoglądając na zbladłą piękną twarz jego, kilka razy zwątpiła była o życiu i przykładała dłoń do jego czoła, przysuwała się ku niemu, aby przekonać się, że oddycha.— Spał mocno i spokojnie — i ten odpoczynek zdawał się go dziwnie pokrzepiać, bo zlekka twarz się zarumieniła, aż wreszcie przebudził się, podniósł o swej sile, obejrzał i zebrawszy myśli zapytał Dorszakowej:

— Co się działo?

Agafia nie śmiała mu powiedzieć o tem, czego była świadkiem.

Poruszyła głową, rozwarła ręce i milczała.

— Dosyć już tego odpoczywania — odezwał się Janasz — słyszę, że się bronią. Tatarowie są, trzeba iść w pomoc.

— Ale waćpan do progu nie dojdziesz — rzekła Agafia.

— O, nie! czuję, że mi lepiej, rany się pozasklepiały, krew nie płynie. Nie wyleżę w łóżku. Bądź pani tak miłosierną, daj mi się napić czego, coby mnie trochę pokrzepiło. Ja muszę, muszę iść, bądź co bądź.

To mówiąc postrzegł Korczak stojącą buteleczkę i kubek, sięgnął po nie sam, wychylił i skinął głową, prosząc

— 17 —

chnęła ku prawej stronie. Tu także toczono na nich kamienie. Gromada spędzona z pierwszego dziedzińca rozbierała budynki, wyjmowała bruk, chwytała, co było pod ręką... Orda, która płynęła jeszcze, po strzale z moździerza rażona zaczęła się cofać napowrót, zostawiając tych, co byli pod zamkiem, samych.

Dano powtórnie ognia. Dzicz nie śmiała już drapać się na górę, ale oblegała wybrzeże, szarpiąc się bezsilnie. Dzień, który wstawał, czynił jej położenie coraz niebezpieczniejszem.

Moździerz nabity na nowo, wystrzelono raz jeszcze. Popłoch się zwiększał, lecz z innych stron Tatarzy opasywali także zamczysko, mianowicie od przekopu, który widocznie przejść chcieli, aby się dostać do pierwszej bramy. Ta już była wprawdzie jakkolwiek zatarasowaną i obronną, ale zdobycie jej łatwiejsze niż wdrapanie się na mury. Kilku ludzi z piętra strzelało do pełznących przez wąwóz, prawie nadaremnie, liczba ich coraz się zwiększała. Wreszcie i ci, którzy przez staw się dostali, a z przeciwnej strony stracili nadzieję wdarcia się na mury niepostrzeżenie, teraz biegli prawym brzegiem, aby zająć bramę; nie było sposobu obronienia jej.

Jabłonowski z przerażeniem, ledwie uspokoiwszy się o jedną połać, wpadł na górne piętro pierwszej bramy i tuż pod nią zobaczył tłum Tatarów; ze wszystkiemi siły trzeba było teraz przenosić się tu, gdzie niebezpieczeństwo było najbliższe.

Śmigownica wczoraj na dalszą wymierzoną metę posłużyć tu nie mogła, bo Tatarowie byli u stóp samych wrót i bili w nie kamieniami, siekierami, drągami. Z okien zaczęto strzelać i rzucać cegłę, gruz, bruk., i głównie pozostałe od wczorajszego pożaru.

Niewiele to wszakże pomagało, bo rozwścieczona obroną dzicz... po trupach poległych parła się i cisnęła ku wrotom, które niedługo wytrzymać mogły.

Jabłonowski obrachował już, że dolnego zamku obronić nie będzie w stanie. Zdało mu się koniecznością ograniczyć się na górnym

cito 2 tysięcy zabitych i rannych. Serbowie podczas ataku na szańce Brdicy stracili przeszło 4 tysiące rannych i zabitych. Brdicę Turcy zdołali utrzymać dzięki pomocy Malissorów. Malissorzy walczą teraz wyłącznie po stronie Turków.

Zapasów amunicyi i prowiantu Skutari posiada tak wiele, że może się trzymać długo. Hassan Riza-bej dowodzi wojskami tureckiemi i albańskiemi w liczbie 15 tysięcy ludzi, podczas gdy Essad-pasza ma pod swoimi rozkazami 5 tysięcy Albańczyków.

Wśród ludu czarnogórskiego panuje formalne rozczarowanie.

Czarnogórze poniosło wielkie ofiary w ludziach i pieniądzach. Spodziewano się, że Czarnogórze zdoła poczynić zdobycze, odpowiednie tym ofiarom. Zamiast zdobyczy, same klęski i niepowodzenia.

Owo rozczarowanie wyładowuje się teraz pod formą, coraz to głośniejszego narzekania na króla Mikołaja. Król Mikołaj był monarchą odpowiednim dla Czarnogórza w dawniejszych czasach, gdy rządził małym kraikiem w sposób patryarchalny.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że za parę lat przyjdzie do połączenia Serbii i Czarnogórza w jedno państwo. Dawniej było to niemożliwem, gdyż Serbię i Czarnogórze przedzielał Sandżak Nowobazarski, który był w posiadaniu Turcyi, a potem przez ćwierć wieku mieścił także i wojska austryackie. Gdy teraz Sandżak Nowobazarski będzie rozdzielonym pomiędzy Czarnogórze i Serbię, oba państwa będą z sobą sąsiadowały.

Połączeniu tedy obu państw nic nie stanie na przeszkodzie.

Ale tą dynastyą serbską, która zjednoczy wszystkich Serbów pod swojem berłem, nie będą Petrowicze Njegosze, jak marzył król Mikołaj, lecz Karadżordżewicze. *Amon.*

(Wiadomości powyższe o klęsce Czarnogórców pod Skutari, zaczerpnięte z prasy wiedeńskiej nie zasługują na wiarę. Informacye dzienników włoskich i angielskich przedstawiają sytuacyę w zupełnie innem świetle.

Położenie Czarnogórców bynajmniej nie przedstawia się groźnie, przeciwnie przygotowują się energicznie do szturmu — w twierdzy natomiast daje się dotkliwie odczuwać brak żywności. Przyp. red.)

Fałszywe wiadomości z pola wojny.

Turcy kłamią po dawnemu.

Nasz korespondent wiedeński (Amon) pisze:

Wydalenie korespondentów wojennych z obu obozów i niedopuszczanie przedstawicieli obcych wojsk zarówno po stronie bułgarskiej jak i po stronie tureckiej, pozwala Turcyi i Związkowi Bałkańskiemu na niebywałe okłamywanie Europy.

Bułgarzy właściwie kłamią mało. Można powiedzieć nawet, że nie kłamią, ale milczą. Poprostu się nie troszczą o to, co Europa myśli o ich działaniach wojennych. Prowadzą wojnę metodycznie, zacięcie, według planu, którego Europa na razie nie rozumie. I prawdopodobnie wcale nie ogłaszaliby sprawozdań wojennych, gdyby Turcya milczała. Ale ponieważ Turcy na prawo i na lewo głoszą o swoich zwycięstwach, przeto Bułgarom nie pozostaje nic innego, jak zwrócić uwagę Europy, że Turcy pod jednym względem zupełnie się nie zmienili, a mianowicie kłamią po dawnemu.

Te sprostowania bułgarskie są jednak negatywne to znaczy, że Bułgarya zaprzecza pogłoskom tureckim, lecz od siebie nie dodaje do owych zaprzeczeń niczego albo przynajmniej bardzo mało nowych szczegółów.

Natomiast biuro prasowe w Konstantynopolu łże niczem Zagłoba. Turcy zwyciężają zawsze. Mało tego! Ale zwyciężają z takim rozpędem, zwyciężają tak gruntownie, że ktoby brał dosłownie depesze tureckie, ten musiałby przypuszczać, że wojska tureckie w chwili obecnej powinny stać już conajmniej pod Adryanopolem, jeżeli nie w Zofii.

Trudno zrozumieć, dlaczego rząd turecki rozpuszcza tego rodzaju kłamstwa po Europie. Że biuletyny zwycięskie fabrykuje się na pożytek wewnętrzny celem dodania ducha ludności tureckiej i celem utrzymania chrześcian tureckich w złudzeniu, że państwo tureckie jest po dawnemu wielkiem i potężnem, to jeszcze można zrozumieć. Ale okłamywanie Europy poprostu niema sensu. Inteligencya europejska i sfery rządowe europejskie są za krytyczne i mają szereg środków informowania się w krótkim czasie, jak rzeczy właściwie stoją. Wówczas zdemaskowanie kłamstw tureckich kompromituje w wysokim stopniu rząd i państwo tureckie. Że interes państwa tureckiego na tem cierpi i że cierpią na tem finanse tureckie łatwo zrozumieć.

Czy Europa dowie się z czasem prawdy?

Niewątpliwie bułgarskie ministerstwo wojny po kilku latach opracuje — wzorem sztabów generalnych innych państw-europejskich — klasyczną historyę obecnej wojny. A więc za kilka lat a może nawet za lat kilkanaście, gdy na mogiłach poległych w obecnej wojnie ofiar będzie porastała już dziesiąta trawa. Europa będzie mogła zaczerpnąć wiadomości wiarygodnych co się właściwie w lutym 1913 roku działo pod Bulair i na linii Czataldża.

Jak na wiek elektryczności, na wiek telegramów i telefonów, na wiek dzienników, które często podają wiadomości o wypadku w kilkanaście minut po jego rozegraniu się, taka informacya — wprawdzie bardzo źródłowa — będzie niesłychanie spóźnioną.

Węgrzy do powstańców z r. 1863.

Do Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania styczniowego w Lwowie nadszedł list wysłany z Hedmezö Vasarhely od tamtejszej węgierskiej partyi niepodległości, opatrzony podpisem jej prezesa posła dra Jerzego Nagy'ego. List brzmi:

„Ukochani Bracia Polacy!

Na posiedzeniu Partyi Niepodległościowej w

Natychmiast śmigownicę kazał przenosić na górny, a gromadzie nieszczęśliwych chronić się za drugie wrota. Pierwsze tymczasem ludzie zamurowywali kamieniem, który ze zwalonego noszono budynku.

Grożące niebezpieczeństwo podwajało siły. Płacząc i rozpaczając, pomagali wszyscy aż do dzieci. Wozy, mienie wszelkie, starcy, kobiety zaczęły już zalegać ciasne podwórko górnego zamku.

Miecznikowa dostrzegła to i zrozumiała, że niebezpieczeństwo się wzmogło.

Uścisnęła córkę, pomodliły się w milczeniu i zeszły obie, aby i swoje ręce ofiarować tam, gdzie ich brakło, a nadewszystko serca mężne i myśl nieustraszoną.

Żudra nie mówił słowa, dźwigał, kierował, nabijał broń, dozorował i czując, że na drugich wrót obronie teraz najwięcej zależeć będzie, jął się około ich opatrzenia. Musiano kamień przygotowywać dla zamurowania ich, gdyż łatwo podpalone być mogły.

Dolny zamek stawał się co chwila puściejszym, pozostał na nim Jabłonowski ze swymi strzelcami tylko i od czasu do czasu słychać było huk rusznic, dających ognia, a po nim coraz wściekłejsze krzyki.

Dniało już jasno.

Cały tłum Tatarów obrócił się na pierwsze wrota, do góry zawalone kamieniami. Strzelano jeszcze, gdy podłożono ogień wielki pod nie i suche drzewo zaczęło się palić. Kamienie, którymi je przywalono, zagradzały jeszcze wnijście. Jabłonowski po ostatnim wystrzale ludziom się cofnąć kazał.

Musiano uchodzić.

Łatwo przewidzieć było, że gdy wrota przetleją, cała kupa kamieni runie na Tatarów, ale ich nie powstrzyma... Kasztelanic dobiegał ze swymi ludźmi do drugich wrót, gdy z ogromnym hukiem ściana tu obaliła się, wrzask dał się słyszeć, milczenia chwila i z nową wrzawą dzicz, jak strumień błotnisty z gór, wlała się w pierwsze puste podwórze.

Chociaż ponieśli stratę znaczną, Tatarowie tryumfowali: zdało się im, że zamek był już zdobyty. Orda natychmiast rozpostarła się w podwórzu i poczęła pędzić na górny zamek.

Mówiliśmy już, że wnijście nań było osłonione budynkiem murowanym, w którym mieszkali Dorszakowie. Wązkie przejście dzieliło mur drugi od niego. Na gmachu tym w nocy dach był spłonął. Ściany jego okrywały bramę nieco, niedopuszczały przybliżyć się Tatarom, ale z wierzchołka ich mogli razić strzałami znajdujących się w podwórzu ludzi, ściśniętych tak, iż przejść między nimi było trudno.

Zaledwie Jabłonowski dopadł bramy i ludzie za nim się schronili na górny zamek, wzięto się do zamurowywania wrót w inny sposób, tak, aby spalenie ich nie zagrażało tej naprędce wzniesionej ścianie.

Kasztelanic był tak znużony i upokorzony tem, iż obronić się na dolnym zamku nie umiał, że padł we drzwiach, targając włosy z rozpaczy.

Nie postrzegł nawet Miecznikowej, która stała nad nim blada, ale spokojna i zrezygnowana.

— Kasztelanicu — rzekła, trącając go w ramię — to, co się stało, złem nie jest, jesteśmy w ciaśniejszym obrębie ograniczeni, ale w nim daleko bronić się nam łatwiej i tu, Bóg łaskaw, obronimy się.

Te słowa niespodzianie poruszyły Jabłonowskiego, który powstał na nogi z otuchą nową.

— Tak jest — zawołał — i ja mam nadzieję, lecz wszystko zależy od ludzi i od tego, by im sił starczyło.

— Ludziom kazałam rozdać jedzenie, wódkę, wodę, ludzie są dobrej otuchy. Proch i kule są jeszcze.

— Mamy ich tyle, ile potrzeba na odstrzeliwanie się do wieczora, a szczędząc — do jutra.

— Tatarowie nie pozostaną tu dłużej — rzekła Miecznikowa — mam tę mocną nadzieję.

— A więc, na mury! — krzyknął Jabłonowski, rzucając się ku bramie.

Śmigownicę ustawiano właśnie tak, aby na obronę wrót służyć mogła.

Wśród tego huku i zamętu, Janasz, którego złożono w izdebce na górze, przebudził się po śnie pokrzepiającym,

dniu 21 stycznia 1913 r. uchwalono jednogłośnie w 50-tą rocznicę powstania z roku 1863/4 uczcić i pozdrowić Bohaterów, którzy walczyli za Wolność Polski! Z głębi serc węgierskich, modlących się za Wolnośc Polski, ślemy pozdrowienia dla naszych braci Polaków, z którymi nas łączy wiele pamiątek z przeszłości i wiele nadziei na przyszłość! W głębi serca czujemy i słyszymy jęk kajdan Białego Orła i wyznajemy z pełnem przekonaniem, że dźwięk łamanych kajdan wyzwalającego się polskiego Orła będzie najwspanialszą muzyką w świecie! Jedynie my, jako wyznawcy niepodległościowych idei Ludwika Kossutha — możemy w całej pełni odczuć bolesny jęk katowanego Narodu, z którego wyszedł Kościuszko! My, rodacy Petöfiego, odczuwamy w duszy rozpaczliwe wysiłki rodaków Mickiewicza. Niech będą błogosławieni żywi, którzy za Wolność Polski bohatersko walczyli, niech będzie nieśmiertelna pamięć zmarłych Męczenników, którzy swe życie za Wolność i Naród oddali!“.

List z Nieba.

(Od Fryderyka-Chopina z Nieba) otrzymujemy list z prośbą o umieszczenie:

Kochany Redaktorze!

Od dłuższego czasu znęca się referent muzyczny „Głosu Narodu“ nademną swem dla mnie uwielbieniem: depce nieśmiertelne zasługi ukochanego Moniuszki, rozkochany w Bądarzewskiej nie daje jej spokoju, bije zapalczywie brawa, jakimś tam biednym, a niby historycznym koncercinom w waszej biednej mieścinie. To wszystko pod moim nazwiskiem! —On biedny! bo on mnie wielbi, a sztukę kocha nie sercem ale wątrobą. Jeżeli serce przepełnione miłością stwarza cuda, to wątroba twarda i spuchnięta jest wielką dla jej właściciela dolegliwością. Współczując temu, pytałem Ryszarda Wagnera, który miewał za życia pewne z wątrobą kłopoty — czy jest na to rada. — Kochany Wagner odpowiedział mi krótko i trochę opryskliwie: »*fleisige Massage des Hercens — aber so' nem alten Kameel, wie deinem Verehrer von Klosnarodu, wird's nicht helfen*«

Drodzy moi! wybaczcie memu wielbicielowi, bo choć on wam dokucza, ale i sam cierpi.

Fryderyk Chopin z Nieba.

List powyższy otrzymaliśmy za pośrednictwem jednego ze znanych muzyków — **krytyków krakowskich** — i oczywiście drukujemy go na jego odpowiedzialność.

Ze świata.

Armaty polskie na pomnik moskiewski. Na pomnik w Kostromie, wznoszony w celu upamiętnienia 300-letniego jubileuszu panowania dynastyi Romanowów, pozwolono zabrać ze składów artyleryjskich w warszawskim okręgu wojskowym 5 tysięcy pudów (1640 cetnarów) bronzu ze starych armat konstrukcyi 1830 r. Wśród tych starych dział znajdują się armaty b. wojska polskiego.

Barbarzyńca. Z Warszawy donoszą: Fatalne stosunki szkolnictwa elementarnego i nędza wśród proletatyatu warszawskiego, wychowały szeregi bandytów i osobników bez wszelkiej cechy człowieczeństwa. Onegdaj na krańcach miasta na placu Broni, nieopodal ul. Konwiktorskiej, kilku chłopców zabawiało się ciskaniem kamieni z procy. Jeden z kamieni trafił jakiegoś idącego ul. Konwiktorską młodego mężczyznę, który wydobywszy noża, puścił się za pierzchającą gromadą chłopców i pierwszego którego dopędził, pchnął nożem w plecy. Chłopiec padł, brocząc krwią, opryszek zaś najspokojniej oddalił się. Zranionego chłopca, 14-letniego Joska Biberkrauta przechodnie przenieśli do zakładu felczerskiego w domu Nr. 11 przy ulicy Bonifraterskiej, gdzie chłopiec wyzionął ducha. Dzienniki żydowskie w Warszawie przedstawiają ten wypadek jako objaw „pogromów“.

Bojkot w Królestwie rozszerzył się jak wiadomo i na miasta prowincyonalne. W Płocku, jak donoszą, szereg kupców drobnych żydowskich pozwijał sklepy, ich miejsca zajęli Polacy. Osada Działoszyn w gubernii kaliskiej rozstrzygnęła konkurs na założenie elektrowni turbinowej: koncesyę otrzymał Polak, mimo silnej agitacyi za przedsiębiorcą żydowskim. Właściciel wsi Rusinowa w Dobrzyńskiem sprzedawał dawniej ryby ze swoich stawów hurtem pośrednikowi żydowskiemu. Obecnie kupił je rybak Polak i powiózł na targ do Rypina. Żydzi zbojkotowali go, przez cały dzień sprzedał zaledwie kilkanaście funtów z 500, jakie przywiózł, mimo, że to był piątek i żydzi potrzebowali ryby na szabas. Nakoniec sprzedał hurtem za 14 rubli pewnemu kupcowi żydowskiemu, od którego znów odkupili je natychmiast żydzi; pośrednik zarobił na tem około 25 rubli, które rybak stracił.

Skandal w arystokracyi rzymskiej. W Rzymie toczy się obecnie proces, w którym jako oskarżony o zwykłą kradzież staje krewny Bonapartego niejaki Mayol de Lupe. De Lupe bawiąc w Rzymie, w gościnie u znajomego swego, hrabiego de Felice, zabrał mu drogocenny zegarek z łańcuszkiem. Hr. de Felice, nigdyby nie posądził swego gościa o czyn tak brzydki, gdyby nie inna okoliczność, która obudziła w nim podejrzenia i skłoniła go do wniesienia skargi o kradzież. Oto pan de Lupe zawarł w Rzymie znajomość z pewnym kanonikiem, któremu w tym czasie zginęło kilka sztuk medalów starożytnych, wielkiej wartości. Kanonik w rozmowie napomknął o tem księciu Pignateliemu, który przypomniał sobie zaraz, że z polecenia de Lupy sprzedawał jakieś monety. Gdy udano się do nabywcy, kanonik w owych monetach poznał ponad wszelką wątpliwość swoje własne i oskarżył Lupego przed sądem, a wówczas już i hrabia de Felice nie wahał się wystąpić z oskarżeniem przeciw swemu gościowi. Cała ta afera wywołuje w Rzymie tem większą senzacyę, że de Lupe wprowadzony był w najlepszych sferach towarzyskich i nigdy nie znajdował się w przykrych stosunkach finansowych, przeciwnie często przyjaciół swych, a między innemi i hr. Felicea ratował z kłopotliwych sytuacyi.

Biedny monarcha. Sułtan Dudmurah, który swego czasu w Uadai walczył zacięcie z Francuzami i po długich walkach pokonany musiał się poddać, dostał z administracyi „Afrique Equatoriale“ pozwolenie udania się na jakiś czas do Paryża. Ponieważ na dworcu nikt się na jego powitanie nie zjawił, przywitało go jakieś towarzystwo „stołowe“, które każdego trzynastego w miesiącu zbiera się na dworcu w restauracyi kolejowej. Postawiono butelkę wina sułtanowi, który oświadczył, że mu bardzo przyjemnie i że szczerze Francyi sprzyja.

Zwierciadła na rogach ulic zaprowadziły w ostatnich czasach niektóre miasta w Anglii za inicyatywą klubów automobililowych. Zwierciadła te umożliwiają szoferowi widzenie przestrzeni, znajdującej się poza zakrętem ulicy, przez co ułatwione jest rychłe wymijanie, a liczba nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych zderzeniami w miastach, które przyjęły tę nowość, znacznie zmalała. Wedle sprawozdania, przedłożonego przez burmistrza rządowi w Folkestone, zwierciadła te są kwadratowe, a długość jednego boku wynosi 60 ctm. Koszta wynosiły 30 szylingów. W miejscach, gdzie się znajdują, panuje ruch bardzo ożywiony, mimo to nie zdarzył się od czasu ich ustawienia ani jeden wypadek. Deszcz i mróz nie szkodzi zwierciadłom, tylko podczas mgły są nieco mętne. To samo pisze w swem sprawozdaniu burmistrz miasta Malmesbury.

„NOWINY“ przynoszą co tydzień pięć dodatków: „**Tydzień Humorystyczny**“ (we wtorki), „**Praktyczna Gospodyni**“ (we czwartek), „**Romans i Powieść**“ 3 razy w tygodniu). Prosimy żądać numerów okazowych.

Pokój z utrzymaniem potrzebny.

od 1 marca. Reflektuje się na pokój wygodny, cichy, odpowiedni do pracy umysłowej. Zgłoszenia z podaniem ceny przyjmuje Administracya „Nowin“ dla M. (1002).

PENSYONAT w Zakopanem

Stefanii Langierowej. Willa „Helena“ przy ul. Jagiellońskiej, otwarty cały rok. Ceny nader przystępne. Kuchnia wykwintna.

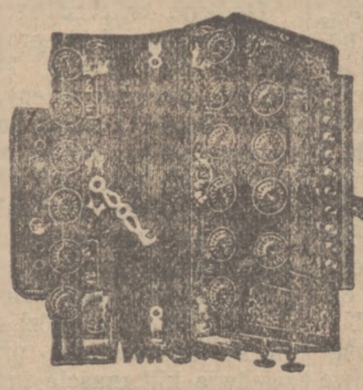
Zdolnych zastępców

do sprzedaży wszelkich w Austryi dozwolonych losów, przyjmie wielka bankowa instytucya na najwyższą prowizyę lub stałą pensyę. 11

Zgłoszenia listowne tylko zdolnych pracowników do kantoru wymiany »Krakowski Merkury« Kraków, Rynek gł. 9.

DOBRE HARMONIJKI K. 5 —

Przeszło 200.000 sztuk sprzedano! Bez ryzyka! Zamiana dozwolona!



Nr. $303\,^{3}/_{4}$. 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm. K 5 — Nr. $654\,^{3}/_{4}$. 8 klawiszów, 1 rejestr, 24 głosów. wielkość 28×14 cm. K 5·40. Nr, $305\,^{3}/_{4}$. 10 klawiszów 2 rejestry 50 głosów. wielkość 26×14 cm. K 6·40. Nr. $263\,^{1}/_{4}$. 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm. K 8.—Nr. 685/. 10 klawiszów, 2 rejestry 50 głosów, wielkość 28×16 cm. K 9 50.

Samouczek do każdej harmonijki darmo
Wysyłkę uskutecznia się za pobraniem

206 c. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr . 2452 (Czechy). Główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

LINIA HAMBURG-AMERYKA.

Regularne przewożenie pod... jących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada.

Hamburg-Brazylia	Hamburg- Ameryka środkowa
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko.
Hamburg-Indye zachodnie	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe:** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewoz dla podróżujących w kajutach wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Körntnerstrasse 38, albo do jej agentur **we Lwowie, ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.** 71

Słynny od 30 lat

ZAKŁAD LECZNICZY

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specyalisty,

Dr. J. KAJDACSY

w Budapeszcie, VIII. ul. Józsefkörüt 2.

„Szczery Przyjaciel“ Zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych. Napisał i wydał: **Dr. Kajdacsy.** Cena broszurki **1 kor.** Porto osobno **20 h.** Autor wysyła broszurkę, po odebraniu powyższej kwoty, **odwrotną pocztą w kopercie zamkniętej.** Leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza, i nerek, upławy, wyniki zakarzenia krwi, impertencję, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, **nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.**

Injekcye „Ehrlich 606“ są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień.
155

Korespondencya w polskim języku.

Zjednoczone Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTO-AMERYKANA

Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA

Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi wprost do portów kanadyjskich, do Półn. i Południ. Ameryki, i t. d.

Następne odjazdy do Kanady okretami:

„Argentina“ 15 marca wprost do Portland w Kanadzie.

„Alice“ 19 kwietnia wprost do Quebec w Kanadzie.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

KRAKÓW: Jeneralna Ajencya (GOLDLUST i Ska) Lubicz 7. naprzeciw dworca kolei.

jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne, ajencye następnie

LWÓW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.

TRYEST: Dyrekcya Austro-Amenykany, Via Molin Piccolo 2.

WIEDEŃ: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.

„ Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz

„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, SCHENKER i Ska. 101

C. k. uprzyw. fabryka maszyn

L. ZIELENIEWSKI

W KRAKOWIE. — Rok założenia 1804. — Towarzystwo akcyjne.

Oddział I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe, pompy, maszyny wyciągowe, kompresory i t. p. Kompletne urządzenia cegielni. — **Patentowane prasy do wyrobu cegieł, dachówek, dren i t. p. połączone w jedną całość z walcami, urządzonymi specyalnie do przerabiania gliny, usuwania z niej wszelkiego rodzaju zanieczyszczeń twardych, a rozmiażdżania miękkich. Walce nasze usuwają zupełnie potrzebę przygotowania gliny na innych maszynach i przyrządach pomocniczych, gdyż wgniatają one w prasę bezpośrednio materyał dokładnie przerobiony i wymięszany, zupełnie jednolity i czysty.**

Oddział II. Kotlarnia:

Kotły parowe różnych systemów i wielkości. **Najnowszy system kotłów wodno-rurkowych patent „Schreier“ (Nr. 50.915), który, co do stopnia skuteczności i produkcyi pary, przewyższa wszystkie dotychczasowe systemy.**

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych:

Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe i t. d.

Oddział IV. Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Odlewy szczególniejszej twardości.

Oddział V. Budowa statków:

Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

SPECYALNOŚĆ: bagry lądowe dla cegielni.

Oddział VI. Budowa motorów:

Motory naftowe i ropne najnowszej konstrukcyi „ELZETA“.

Telefony Nr. 196 i 2060.

Ogłoszenie.

Na posiedzeniu kwietniowem r. b. Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie, nada stypendya z fundacyi im. X. Biskupa Ludwika Łętowskiego i im. Walerego Rzewuskiego czeladnikom, pragnącym kształcić się w swoim zawodzie za granicą. O warunkach wymaganych do uzyskania tych stypendyi zawiadomieni zostali przełożeni dotyczących cechów Krakowa, do których czeladnicy właściwego rzemiosła po informacye zgłaszać się 11 mają.

Kraków, 18 lutego 1913

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

45 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

Zapalił cygaretkę i oparł głowę o poduszki otomany,

— Jak to będzie jednak dziwnie znaleźć się znowu na tej farmie. Zawsze mi się zdawało, że ten epizod nie jest skończony. Brak mu jeszcze jednego rozdziału.

Puścił kłąb dymu i wpatrzył się w niego marząco. Wtej chwili doleciały go dźwięki fortepianu. Jania grała walca z „Giejszy". Robert Waring słuchał przez chwilę tej lekkiej melodyi i cień przemknął po jego twarzy.

— Przedewszystkiem Jania! — wymówił zwolna i z temi słowy podarł list Debory na strzępki, poczem wrzucił je do kominka. W mgnieniu oka namiętne słowa namiętnej kobiety zamieniły się w popiół i nie pozostało z nich ani śladu. Waring zaśmiał się z pewnym przymusem.

— Joanna Victrix — rzekł półgłosem. — Sztuka zwycięży naturę; słabość zdobywa siłę.

ROZDZIAŁ XXIII.

— Nie byłabym nigdy poszła za ciebie, gdybym była wiedziała, że tak mało dbasz o mnie.

Z temi słowy Jania podniosła do oczu obszytą koronką chusteczkę. Po raz pierwszy w życiu była szczerze zmartwioną. Robert Waring oznajmił jej, że musi wrócić na kilka tygodni do Afryki i młoda mężateczka uczuła się tem głęboko dotkniętą.

— Co mnie to obchodzi, że spodziewasz się zrobić świetny interes, kupując tę farmę i szukając na niej złota. (Bo taką historyjkę wykomponował dla niej Waring). Mamy i tak dosyć pieniędzy, nie potrzebujemy więcej.

— Pieniędzy nigdy za dużo — odparł Waring, niekontent z siebie, bo przykro mu było, że musi okłamywać Janię. A przytem jej rozpacz, spowodowana rychłem jego odjazdem wzruszyła go. Nie przypuszczał, żeby ten śliczny motylek zdolny był czuć silniej.

— Posłuchaj, kochanie, — mówił dalej łagodnie. — Puść mnie do Afryki. Ja niedługo wrócę i upewniam cię, że jadę bardziej dla ciebie, niż dla siebie. A gdy wrócę, kupię ci prześliczny garnitur turkusów z brylantami — taki, jaki sobie życzyłaś mieć. Cóż, dobrze?

Objął ją wpół i przyciągnął do siebie. Jania spojrzała na niego wilgotnemi oczyma. Usteczka jej drżały; była prześliczną w tej chwili.

— Dlaczego traktujesz mnie zawsze jak dziecko — zawołała z oddźwiękiem głębokiego rozżalenia. — Tobie się zdaje, że ja dbam tylko o stroje i klejnoty i że łzy moje dadzą się zawsze osuszyć jakiemś nowem świecidełkiem. Nie jestem taką lalką, za jaką mnie masz.

Nigdy jeszcze Jania nie przemawiała w ten sposób. Waring spojrzał na nią zdumiony i zachwycony jednocześnie. Przygarnął ją mocniej do siebie i ucałował jej rozchylone usteczka.

— Mam cię za najcudniejsze dziecko pod słońcem — rzekł. — Ale skąd ci przeszło robić mi z tego powodu wymówki. Przecież ty lubisz być traktowaną, jak laleczka?

— Nieżawsze! — Tupnęła niecierpliwie nóżka, przy tej sposobności z pod jedwabnych spodniczek ukazując prześliczną, koronką inkrustowaną pończoszkę. — Jestem kobietą, a ty zdajesz się zapominać o tem, Robercie. — Pierś jej podniosła się szybszym oddechem, dziwny wyraz zamigotał w ciemnych oczach. — Jestem kobietą — powtórzyła zwolna — i przyjdzie dzień, że będę miała posłannictwo kobiety do spełnienia.

Przy tych słowach odwróciła zlekka główkę i umilkła, czekając, co on jej odpowie. Ale Waring przypatrywał się jej długim spuszczonym rzęsom i nie pojął ukrytego znaczenia jej słów.

— To niepoczciwie z twojej strony, Robercie, że odjeżdżasz odemnie właśnie teraz — podjęła po chwili Jania, bawiąc się pierścionkami. — Tęsknić będę za tobą.

— Ależ ja wrócę niedługo, — odpowiedział pocieszająco — a przez ten czas Oliwia będzie ci dotrzymywać towarzystwa. Chcesz, to kupię ci samochód jeszcze piękniejszy niż jej?

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.